

„Niech się Polska przyśni Tobie...“ Pośmiertny hołd żołnierzowi-poecie



Zwrócone Ojczyźnie — sprawa z dalekiej Kubani śmiertelne szczerki żołnierza-poety s. p. Józefa Maczki spoczęły wczoraj w ziemi rodzimiej.
Prosta, żołnierska — z białej blachy zrobiona trumna stała w głównej nawie kościoła garnizonowego, pokryta sztandarem pułkowym.
Honorową straż przy trumnie pełnili przy katafalku szwoleżerowie I pułku z Warszawy i II-go, przybyłego ze Starogardu.
Pierwsze rzędy hotel, koło katafalku zajęła rodzina Zmarłego; dalej — reprezentant Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, szef kancelarii cywilnej dr. Helczyński, reprezentant Pana Marszałka Piłsudskiego, II minister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, min. dr. Zarzycki, wice-minister spraw wewnętrznych Korsak, wice-marszałek Sejmiku dr. Półakiewicz, prezes BBWR płk. Sławek, generalowie: inspektor armii Rydz-Śmigły Górecki, Wieniawa-Długoszowski, Kolański-Szrednicki, prezes N. I. K. Krzemieński, Mecnarowski, Lanier i inni; komendant główny P. P. Jagrym-Maleszewski, przedstawiciel Akademii Literatury J. Kadencewicz, Bandrowski i W. Sieroszewski, weterani 1863 r., delegacje kół żołnie-

rzy b. 2-go pułku ułanów Leg. Pol., 2-go pułku szwoleżerów rokitniańskich, Związku Legionistów, P. O. W., garnizonu warszawskiego.
W nabożeństwie wzięła również udział grupa mieszkańców Zaleszan pow. tarnobrzeskiego, skąd Zmarły był rodem.
Koło prezbiterium ustawiły się półkolem sztandary związków, należących do Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny ze sztandarem Legionowym na czele.
Przed rozpoczęciem nabożeństwa gen. Sławoj-Składkowski udekorował trumnę ze zwłokami s. p. por. Maczki Krzyżem Niepodległości. W tym momencie oddziały wojskowe, ustawione przed kościołem, sprezentowały broń, a orkiestra I-go p. Szwoleżerów odegrała Hymn Narodowy.
Mszę św. odprawił proboszcz kościoła garnizonowego ks. prałat Michalski, mowę żałobną wygłosił kapłan b. Drugiej Brygady Legionowej ks. Antosz.
Pieniążki żałobne wykonał chor. oficerski.
Po ukończeniu nabożeństwa oficerowie II p. Szwoleżerów ze Starogardu wynieśli trumnę na ramionach i ułożyli na lawecie.
Żałobny kondukt ruszył ku Powązkom ulicami: Młodowa, Sena-

torską, placem Teatralnym, Białą, Nalewkami, ul. Zamenhofa, Działką i Powązkowską, poprzedzony długim szeregiem pocztów wieńcowych z wieńcem, nadesłanym przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Przed trumną niesiono poduszkę z odznaczeniami Zmarłego.
O godz. 12-ej kondukt doszedł do bram cmentarza wojskowego na Powązkach. Prochy s. p. por. Maczki złożono w grobowcu zbudowanym tuż koło kaplicy cmentarnej, gdzie spoczywają szczerki kpt. Brandysa, płk. Szula i mjr. Gniadego.

Wśród szpalerów I-go p. Szwoleżerów i kompanii Związku Strzeleckiego przeniesiono trumnę do grobowca przy dźwiękach marsza żałobnego — pod pochyłymi sztandarami.
Po egzekwacji żałobnych w serdecznych słowach pożegnał żołnierza-poetę płk. dypl. rezerwy Świdziński, prezes Koła żołnierzy b. formacji s. p. por. Maczki.
Ostatnim grudem ziemi, spyanym na trumnę rękami przyjaciół, towarzyszyła smętna pieśń żołnierska „Śpij Kolego...“.

1.061.000 po 50 zł. Powszechność Pożyczki Narodowej

Obok cyfr już ogłoszonych, a dotyczących udziału poszczególnych sfer w subskrypcji Pożyczki Narodowej obecnie Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej ustalił cyfry, dotyczące wielkości odcinków obligacji, jakie zostały zażądane przez subskrybentów.
Okazuje się z nich, że przytłaczającą większość dotyczy odcinków drobnych po 50 zł. Ilość takich odcinków wynosi 1.061.000 sztuk.
Następną z kolei grupę stanowią

odcinki po 100 zł., których zapotrzebowanie wynosi ponad 705.000 sztuk. Natomiast odcinków po 500 zł. zażądano tylko 54.000 sztuk, zaś po 1.000 zł. — 110.000 sztuk.
Cyfry te potwierdzają wielką powszechność subskrypcji Pożyczki Narodowej, który to fakt wynika również z udziału w pożyczce sfer pracujących, jak również z przeciętnej, przypadającej na jednego subskrybenta, a wynoszącej 287 zł.

Zniżki odsetek od wkładów i lokat pieniężnych

Z dniem dzisiejszym obniżone zostaną odsetki maksymalnie, płacone od wkładów oszczędnościowych i innych lokat pieniężnych w państwowych instytucjach kredytowych, w Kasach Komunalnych Oszczędności, w innych instytucjach kredytowo-oszczędnościowych oraz spółdzielniach.
W Pocztowej Kasie Oszczędności odsetki obniżone zostaną do 4 proc. od wkładów oszczędnościowych, składanych od dnia 1 grudnia r. b. Natomiast dla wkładów i lokat złożonych poprzednio niższa o procentowania obowiązywać będzie z dniem 1 stycznia 1934 r. W analogiczny sposób obniżone zostaną odsetki od wkładów i lokat pieniężnych w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Banku Rolnym.
Dziś ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, ustalające maksymalną wysokość odsetek w Komunalnych Kasach Oszczędności, spółdzielniach i innych instytucjach kredytowo-oszczędnościowych. Rozpo-

ządzenie to postanawia, że we wszystkich kasach oszczędności maksymalnie odsetki płacone od wkładów i innych lokat pieniężnych ustalono na wysokości 5 i pół proc. Natomiast w spółdzielniach, w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, oraz w mniejszych komunalnych kasach oszczędności, w których wkłady nie przekraczają sumy pół miliona złotych, wysokość płaconych odsetek będzie mogła wynosić najwyżej 6 i pół proc. w stosunku rocznym.
Zniżka ta przyczyni się do potężniejszego kosztów kredytu, gdyż umożliwi obniżenie procentów, pobieranych przez instytucje kredytowe od udzielanych kredytów.
Jeśli chodzi o banki akcyjne, to wysokość odsetek, płaconych od wkładów i innych lokat pieniężnych w tych bankach regulowana jest uchwałą Związku Banków, obowiązującą wszystkie banki prywatne. W najbliższych dniach Związek Banków poweźmie decyzję co do wysokości tej stopy.

W drodze na ciężką batalię Polacy z Niemcami zmierzają się na boisku piłkarskim

Polska ekspedycja piłkarska wyrusza dzisiaj o godz. 8.45 z dworca Głównego na jeden z najbardziej odpowiedzialnych meczów w swojej historii, a mianowicie na pierwszy międzynarodowy mecz z Niemcami, który odbędzie się w niedzielę o godz. 14-ej na wielkim „Post-stadion“ w Berlinie.
W skład ekspedycji wchodzi piłkarze — Albański, Martyna, Bałanow, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Mysiak, Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek, Włodarz oraz rezerwowi — Kurek, Pajak, Dziwisz, Smoczek i Ciszewski. Prócz piłkarzy, których kierownikami z ramienia zarządu są: gen. Bończa-Uzdowski, Malloy i kpt. związkowy Kaluża, jedzie również kilku członków zarządu na koszt własny (Nikolski, Wolanin, Mosin) oraz grupa dziennikarzy, jako to: Syrczyk (specjalny wysłannik naszego pisma), J. Grabowski (wysłannik „Przeglądu Sportowego“), T. Grabowski, kpt. Mielech, Świątkowski, Obrubański, Olchowicz i 3-eh dziennikarzy śląskich.

Wszyscy wymienieni, z którymi być może, wyjadzie jeszcze pułk. Głabisz i mjr. Grudzień, przybędą do Berlina dzisiaj o godz. 19.27 i zamieszkają w hotelu „Central“.
Prasa niemiecka, tak sportowa, jak i codzienna, poświęca sprawie zbliżającego się spotkania bardzo wiele miejsca. Liczne artykuły i fotografie ukazują się codziennie. Piłkarze polscy są w Niemczech zupełnie prawie nieznanymi, to też spotkanie wzbudza olbrzymie zainteresowanie, choć naogół panuje przekonanie o nieznacznym zwycięstwie drużyny miejscowej.

Niemieckiej wyraża się nadal największe uznanie i pewność, że spełni ona swe zadanie.
Jedno z czołowych pism oczekuje, że Niemcy przeżyją w nadchodzącą niedzielę narodziny swego ataku bez luki, na które się oddawna czeka (zdawało się, że nastąpiło to już w spotkaniu przeciw Belgii, lecz później nie spełnił on swego zadania) ataku, który będzie godny reprezentacji na mistrzostwach świata.
Z obozu polskiego melduje się tu w wyczerpujący sposób o formie poszczególnych reprezentantów.
Korespondenci pism niemieckich są pełni pochwał dla Albańskiego, Martyna, Mysiaka i obu łączników. Niewątpliwie najsilniejszych punktów polskiej reprezentacji. Nawrot stawiają oni o klasę wyżej od Smoczka. Znajdują oni słowa uznania dla strategii Kotlarczyka I, ale w dalszym ciągu podkreślają jego brak wytrzymałości, który zdecydować może o wyniku spotkania. Jest to najczęściej spotykana opinia.
Jeden z dzienników w związku z tem spotkaniem przewidyuje wielką grę Polaków, a po przerwie ich załamanie i pewne zwycięstwo Niemców.
Niezwykły respekt wywołuje tu ambicja polskich piłkarzy i ich bojowość, jaką zwykli byli w spotkaniach międzynarodowych wykazywać.
Zdanie Kaluży — „Buduję wszystko na swojej drużynie“ — wypowiedziane do przedstawiciela naszego pisma — jest tu wielokrotnie i z podziwem cytowane. Dziennikarze niemieccy ostrzegają przed ambicją Polaków. Ale i umiejętność Polaków nie są bynajmniej niedoceniane.
„Fussballwoche“ pisze dziś: Berlin będzie zdumiony piękna techniką, jaką mają Polacy, zwłaszcza gra z podania, czysty stoping, prowadzenie piłki, dokładna gra, są największymi zaletami polskich pił-

Jedyny kłopot organizatorów — to pochurna pogoda. Jeśli do niedzieli chmury nie ustąpią, to należy się spodziewać, że mecz, który rozpoczyna się o godz. 2-ej, zakończy się o zmroku.
Piłkarze polscy przybędą do Berlina w piątek wieczorem. Przedstawiciele władz polskich i miejscowej kolonii polskiej oraz sportowych władz niemieckich przygotowują serdeczne powitanie naszych sportowców.
Poza tem piłkarzy naszych czeka w Berlinie pewna niespodzianka. Oto w dniu 3 grudnia, jako w pierwszą niedzielę miesiąca, obowiązuje w Niemczech t. zw. Eintragsrecht, a więc obłady składają się z jednego tylko dnia, a zaoszczędzone w ten sposób sumy, przeznaczane są na bezrobotnych.

W 64 miastach Poznańskiego i Pomorza obóz państwowy ma większość

Wczoraj już podaliśmy ostateczne wyniki wyborów do rad miejskich na terenie wojew. pomorskiego, stwierdzając że na 33 miasta w tem województwie Blok Bezpartyjny zdobył w 21 absolutną większość.
Dziś znane są już wyniki ostateczne z wojew. poznańskiego; na 85 miast w tem województwie obóz prorządowy uzyskał w 43 ponad połowę, względnie 50 proc. wszystkich mandatów.
Miasta, w których radni obozu prorządowego stanowią będą w Poznańskiem bezwzględna większość, są następujące:
Solec Kujawski, Fordon, Chodzież, Margonin, Czarnków, Wleń, Klesko, Gniewkowo, Jarocin, Pleszew, Zerków, Ostrzeszów, Krzywin, Czempin, Koźmin, Boćki, Międzywóhd, Sieraków, Strzelno, Trzemeszno, Gólice, Pakość, Nowy Tomysł, O-

palenica, Zbąszyń, Ostrów, Odolanów, Raszków, Stęszów, Jarocin, Szamotuły, Szubin, Barcin, Łabiszyn, Dolsk, Książ, Kostrzyn, Wągrowiec, Wyrzysk, Łobżenica, Mrocza, Żnin, Janowiec.
Znaczenie tego sukcesu wypykła się tembardziej, jeżeli zważyśmy, że dotychczas obóz prorządowy posiadał większość za ledwie w... czterech miastach województwa poznańskiego.
Na 118 miast, znajdujących się na naszymi zemiach zachodnich — 64 zostało już zdobytych dla hasła odpolitykowania samorządu i oparcia gospodarki miejskiej o wskazania i zamiary obozu prorządowego. W miastach tych dotychczas rządziła się endecja, która traci w nich odtąd możliwość wybierania burmistrzów i wogóle wpływ na zarząd instytucji samorządowych.

Sejm po niedzieli Prace ustawodawcze i budżetowe

W środę 6 grudnia b. m., jak wiadomo, upływa termin 30-dniowy, do którego zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odcieczona została sesja izb ustawodawczych.
W związku z tem spodziewać się należy, że już na początku przyszłego tygodnia złożone zostaną do łaski marszałkowskiej te wszystkie projekty ustaw, które ostatnio przyjęła Rada ministrów, by odrzuć dać Sejmowi materiał do ponownego podjęcia rozpoczętych przed miesiącem prac.
Zaznaczyć tu należy, że w biurze Sejmu pozostała jeszcze również i niewielka ilość projektów rządowych z poprzedniej sesji, które, o-

le nie straciły na swej aktualności, niewątpliwie również wejdą na porządek obrad izby.
W piątek 8 grudnia przypada dzień świąteczny. Czy przed tym terminem zbierze się Sejm na swoje pełne posiedzenie, w chwili obecnej nie jesteśmy w wiadomo.
Termin najbliższego posiedzenia przyspuszczają należy, wyznaczony zostanie dopiero w przyszłym tygodniu.
Co się tyczy prac komisji budżetowej Sejmu, do której, jak to już donosiliśmy, preliminarz budżetu został już przesłany, to prace tej komisji rozpoczyna się najprawdopodobniej 11 grudnia, jak to urzędni, przewidywaliśmy.

Berlin zadowolony z rozmów polsko-niemieckich

PARYŻ, 30.11. „Le Matin“ zamieszcza depesze berlińskiego korespondenta p. t. „Popieszenie się stosunków polsko-niemieckich“, w której zaznacza, że prasa niemiecka z zadowoleniem podkreśla fakt wizyty posła niemieckiego u Marszałka Piłsudskiego i rozmowy posła Lipskiego z ministrem Darrem. Zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej podkreśla się serdecz-

ny nastrój tych rozmów.
Podpisanie konwencji w sprawie żyta niema charakteru politycznego, niemniej jednak nie można jej uważać za akt zupełnie zwykły. Jest rzeczą oczywistą, że rządy berliński i warszawski zdecydowały się na polubowne zlikwidowanie pełnej inwencji przeszłości.

Po jednej liście Małopolska przed wyborami

KRAKÓW, 30.11. — Tel. wł. — Dziś upłynął termin zgłaszania list kandydatów do wyborów miejskich, które w szeregu miast odbędą się 10 grudnia.
Podobnie jak w Poznańskiem i na Pomorzu, również i w Małopolsce zachodniej ujawniła się w kilku miastach tendencja do zgłoszenia jednej tylko listy, a mianowicie wyłącznie tylko listy Bloku Bezpartyjnego.

Dziś, w ostatnim terminie, ogłoszona została jedna lista kandydatów w Bochni, Starym Sączu, Pile, Ropczycach. W miastach tych zatem dnia 10 grudnia nie odbędzie się głosowanie.
Znamiennie jest, że w Tarnowie lokalna partia socjalistyczna rozbiła się i zgłosiła dwie odmienne listy kandydatów.

Po krwawem za ściu wyborczem Energiczne zarządzenia władz

GRUDZIĄDZ, 30.11. — Tel. wł. — W związku z zajęciem na jednym z zebrań przedwyborczych, podczas którego kilku uczestników zebrania zostało rannych, a jeden zmarł w szpitalu, wszczęły władze energiczne śledztwo, którem kierował specjalni delegaci władz bezpieczeństwa.

Doprowadziło ono już do tychczas do wykrycia i aresztowania 10-ciu podejrzanych o udział w bójce i zranienie poszkodowanych. Wszyscy aresztowani zostali przekazani władzom sądownym, które wytoczyły już sprawę karną. Aresztowani przebywają w więzieniu śledczym.

„Rozwój“ zamknięty przez władze

W dniu dzisiejszym Komisarz Rządu na m. st. Warszawę, p. wojewoda Jaroszewicz podpisał decyzję, mocą której rozwiązuje się towarzystwo rozwoju życia narodowego w Polsce p. n. „Rozwój“ — Warszawa, Żórawia 2, wraz ze wszystkimi oddziałami na terenie całej Rzeczypospolitej.
Decyzja ta nastąpiła wskutek stwierdzenia faktów, że działal-

ność „Rozwoju“ zagrażała bezpieczeństwu publicznemu.
Jak wiadomo tow. „Rozwój“ już w dniu 9 października zostało zawieszona, przyczem rewizja ksiąg i dokumentów znalezionej w lokalu organizacji wykazała niebezpieczny kontakt z b. Obozem Wielkiej Polski i t. zw. „narodowymi rewolucjonistami“.

Spisek monarchistów w Hiszpanji

Mister sprawiedliwości żąda unieważnienia wyborów

MADRYT, 30.11. „El Socialista” ogłasza rewelację na temat projektowanego przez monarchistów zamachu stanu w Hiszpanji.

Plan polegał na tym, aby w opinii świata zdyskredytować republikę, jako dzieło masonerii i marksizmu, aby wybory obecne przedstawić jako wyraz spontanicznego zwrotu opinii ogólnej na prawo, wreszcie aby, korzystając z koniunktury, ująć w swe ręce podsekretariatu stanu w ministerstwach wojny i spraw zagranicznych i po odpowiednim przygotowaniu zażądać pełni władzy.

Pismo socjalistyczne twierdzi, że zwycięstwo wyborcze prawica zawdzięcza sumom, które napłynęły w wysokości 9, lub 10 milionów pesetów od znanych monarchistów.

Dziennik zarzuca prawicy, że w walkach wyborczych posilkowała się przekupstwem.

Uzyskanie w nowym rządzie pod sekretariatu stanu miało nastąpić wzmianka za parlamentarne popar-

cie radykała Lerroux, jako przysięgłego premiera.

Oddanie faktycznej władzy w tych ministerstwach prawicy z natury rzeczy musiałoby, zdaniem „El Socialista” doprowadzić do powierzenia naczelnych funkcji w wojsku, administracji i policji notorycznym monarchistom, którzy nie wątpliwie pewnego poranku postaraliby się o zmianę standardów republikańskich na monarchistyczne.

„El Socialista” przestrzega przed tem przywódcę radykałów Lerroux i wzywa go, aby nie dopuścił do ciosu, jaki monarchiści chcą zgotować republice.

MADRYT, 30.11. Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów minister sprawiedliwości Botella wystąpił z wnioskiem anulowania odbytych w dn. 19 b. m. wyborów do kortezów, jako nie odpowiadających istotnej woli ludności. Botella zgłosił ponadto dymisję na znak protestu przeciw praktykom

wyborczym niektórych stronnictw politycznych.

Dymisja Botella zostanie przyjęta.

Kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości obejmie tymczasowo minister oświaty Domingo Bames.

Narada w Pradze

z udziałem pp. Pragiera i Lebermana

PRAGA, 30.11. „Narodni Politika” donosi, powołując się na kółko zbliżone do Centrolewu, że byli posłowie Pragier i Lieberman mają w najbliższym czasie przybyć z

Pragi do Czechosłowacji. W jednym z miast czeskich, prawdopodobnie w Pradze, odbędzie się narada byłych wędźniów brzeskich, przebywających zagranicą.

„Polska podkopuje przemysł angielski”

Widmo brzezińskich chałupników spędza sen z oczu przemysłowców i polityków londyńskich

Ojczyzna liberalizmu gospodarczego, Anglia, przeżywa obecnie stany paroksyzmu gospodarczej samowystarczalności, krańcowego autarkizmu i przesadnej nienawiści wobec zagranicznego importu.

W prasie londyńskiej rozpętała się ostatnio istna burza z powodu pojawienia się na rynku angielskim fałszywej konfekcji polskiej, z którą brytyjski przemysł odzieżowy nie może konkurować. Wiadomości o pojawieniu się w sklepach West-endu polskich palt i spodni zapatrzone w wielkich dziennikach szumnie tytułami: „Polska przykłada rękę do zniszczenia przemysłu brytyjskiego” lub „Polska ubiera londyńczyków w garnitury za 21 szylingów” etc.

Zwazek wtwórców konfekcyjnych w Londynie nawiązał rozmowy z członkami parlamentu celem wyjedzenia od rządu zakazu przywozu polskich wyrobów odzieżowych. Kupców sprzedających te wyroby oskarża się o brak patriotyzmu, a importerów — o nieośmiałą grę względem własnego przemysłu. Opinię publiczną nastroja się przeciw kupowaniu takich wyrobów łódzkiego i brzezińskiego chałupnicwa.

Gazeta „Daily Express” pisze z oburzeniem, jak pewien robotnik

wszedł do takiego sklepu z importowaną odzieżą i wyszedł stamtąd w kompletnie nowym garniturze, kapeluszu, koszuli, skarpetkach i jełonce, wszystko za 22 szylingów, czyli za 33 złote polskie. Wiadomość tę uzupełniają cyfry: bezrobocie w wytwórniach odzieżowych wzrosło w ciągu ostatnich 3 miesięcy z 19.000 na 34.000, wartość zaś importowanych ubrań osiągnęła za 10 miesięcy 270.000 funtów szterlingów, czyli 8 milionów zł.

Widmo brzezińskich chałupników spędza sen z oczu przemysłowców i polityków londyńskich

Danej dziennik londyński donosi, iż w Łodzi powstał specjalny syndykat dla wywozu gotowych garniturów do Anglii, przyczem w syndykatie tym uczestniczy reprezentant londyńskich firm odzieżowych z udziałem 10.000 funtów.

Biadania fabrykantów brytyjskich pozostaną jednak bezowocne, wobec wielkiej atrakcyjności polskich ubrań na rynkach angielskich. Zarobki i płace robotnicze w Anglii, niegdyś bardzo wysokie, spadły dziś tak znacznie, że tamtejszy proletarij nie jest w stanie ubierać się w nazbyt drogie wyroby angielskie.

angielskimi wynosił 35.000 funtów. Dziś obroty tanimi wyrobami angielskimi są minimalne. Natomiast polskich garniturów sprzedajemy za 25.000 funtów, ale zysk nasz jest o 80 proc. większy, niż przed laty dziesięć lat.

Polska może się tylko cieszyć z tego.

Wyroby chałupnicze Brzezin zdobywają sobie rynek angielski dzięki niskim kosztom własnej produkcji i dzięki ograniczonej stopie życiowej angielskiego robotnika, którego zarobki spadły w dwój i w trójnásób.

Towar polski uturjuje sobie wszędzie drogę, jeśli jego koszty produkcji będą niższe od kosztów wyrobów zagranicznych.

Z drugiej jednak strony jesteśmy przekonani, że te same garnitury brzezińskie, które sprzedawane są w Londynie po 8 szylingów, miałyby wielkie powodzenie również w Polsce, gdyby ukazały się na rynku polskim.

Przedstawiciel jednej z importujących firm oświadczył wprost: „Jeśli my zaniechamy importu i sprzedajemy tych ubrań, to wzma się za to inni. Dziesięć lat temu obrót naszej firmy tanimi garniturami

Przedstawiciel jednej z importujących firm oświadczył wprost: „Jeśli my zaniechamy importu i sprzedajemy tych ubrań, to wzma się za to inni. Dziesięć lat temu obrót naszej firmy tanimi garniturami

300.000 żołnierzy i Saary

żąda Hitler od Francji

LONDYN, 30.11. Prasa angielska donosi, że Hitler w rozmowie z ambasadorem Francois Poncetem, wysłuchał następujące żądania:

- 1) Powiększenia stanu liczebnego Reichswehry do 300.000 ludzi.
- 2) Zezwolenia na wyposażenie Reichswehry we wszystkie typy broni, które dozwolono są armiom innych państw.
- 3) Zniesienia samolotów bombowych i zezwolenia Niemcom na

posiadanie samolotów wywiadowczych.

4) Zwrot Niemcom zagłębie Saary, niezwłocznie bez plebiscytu.

Zdaniem francuskich kół miarodajnych porozumienie z Hitlerem będzie bardzo trudne.

Prasa angielska wspomina o wyznaczeniu Herriota do prowadzenia rozmów bezpośrednich z Niemcami.

52 eskadry lotnicze

będzie miała W. Brytania

LONDYN, 30.11. Rząd brytyjski zamierza podobno przystąpić bezwzględnie do wzmocnienia obrony napowietrznej W. Brytanii, o ile konferencja rozbrojenia wykaże nieaktualność, że rozbrojenie jest nieaktualne. W. Brytania zamierza doprowadzić do swe obecne siły napowietrzne do 52 eskadr lotniczych, a w obecnej chwili posiada 42 eskadry.

Na posiedzeniu Izby lordów minister lotnictwa lord Londonderry oświadczył, że jeśli W. Brytania nie może osiągnąć parytetu przez redukcję sił powietrznych innych państw, to będzie musiała rozpocząć budowę nowych samolotów, aby w ten sposób uzyskać parytet, czyniąc jednocześnie dalsze wysiłki dla osiągnięcia porozumienia międzynarodowego, ustalającego parytet na najniższym poziomie, przyjętym przez inne narody.

Lord Londonderry oświadczył, że Anglia po wojnie posiadała największe lotnictwo, a obecnie znajduje się na 5-em miejscu.

Anglia posiada 850 samolotów wojskowych, Francja 1.650, Rosja około 1.500, Stany Zjednoczone 1.000 do 1.100 i Włochy 1.000.

Nie możemy — zakończył lord Londonderry — pozostawać w obecnym stanie stosunkowej słabości powietrznej.

Motor w płomieniach

Przyczyna katastrofy „K. 7”

MOSKWA, 30.11. Nadeszły tu szczegóły tragicznej katastrofy samolotu „K 7”, trzymane są dotychczas w tajemnicy.

Według tych wiadomości, nastąpił wybuch silnika i samolot stanął w płomieniach, będąc jeszcze w powietrzu, poczem runął na wielki

stóg siana.

Poza 4 ofiarami, które zginęły miejscu, 6 zmarło w szpitalu.

4 osoby lekko ranne i poparzone powracają do zdrowia.

Jako przyczynę wybuchu silnika podają złe funkcjonowanie klapy bezpieczeństwa.

„Skazany na Ligę Narodów”

prezydent senatu w. m. Gdańska

GDANSK, 30.11. B. delegat Niemiec w Lidze Narodów von Rheinbaben miał tu odczyt o Lidze. Krytykował on ostro instytucję genewską. Przy tej okazji prezydent senatu von Rauschning oświadczył:

— W przeciwieństwie do Niemiec, poleniem Gdańska jest o wiele trudniejsze. Krok Niemiec był konieczny, sprawił jednak Gdańskowi wiele trudności, gdyż Wolne Miasto, stojąc na

gruncie traktatów i będąc skazane na opiekę Ligi Narodów, nie może odjąć się od Ligi.

Chcąc być sprawiedliwym, przyznać należy, że Gdańsk niejedno zawdzięcza Lidze Narodów.

Jednak dotychczasowa beczynna Liga będzie musiała ustąpić miejsca Lidze nowej, prawdziwej, zdolnej do czynu.”

Sąd uciekł od pytań Dymitrowa

LIPSK, 30.11. 47-my dzień procesu

LIPSK, 30.11. 47-my dzień procesu zajmuje przesłuchiwanie świadków policyjnych, którzy w dalszym ciągu składają zeznania o rzekomych zbrojnych przygotowaniach komunistów.

W czasie tych zeznań dochodzi do licznych starć między trybunałem a Dymitrowem.

M. i. Dymitrow pyta: Jeżeli niebezpieczeństwo przewrotu komunistycznego było izolowane, w takim razie jakie zarządzenia wydały władze w zakresie sytuacji powstania?

ka, sędziego dr. Loesche, który twierdził, że komuniści przygotowali zbrojny przewrót. Dymitrow oświadczył:

— Świadku zarzucam, że świadomie przekreślił hasło międzynarodowości komunistycznej.

Dzwięś się, że zmarły już dawno Lenin cytowany jest przez świadka w tym sensie, jakoby również jako oskarżony znajdował się przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku. To nie jest etyczne w ten sposób wyrażać się o zmarłym.

W takim razie wszystkie międzynarodowol komunistów musieliby stać przed niemieckim sądem w charakterze oskarżonych.

Świadek mówił o przygotowaniach komunistów do zbrojnego przewrotu. W całym wywodzie nie przytoczył ani jednego konkretnego dowodu. Proszę o wskazanie wiarygodnych (słowo wiarygodnych Dymitrow podkreśla trzykrotnie z naciskiem) świadków na te okoliczności.

Świadek Loesche nie może podać bliższych danych.

Dymitrow (ironicznie): Czy stojący przed nami sędzia sędziy ma jakś do wód, że podpalenie Reichstagu miało być sygnałem do wzniesienia rewolucji komunistycznej w Niemczech? Jeżeli tak, pokaz pan wiarygodny i nienawijający żadnych wątpliwości dowód, Proszę.

Sw. Loesche: O tem nie było przecież mowy.

Dymitrow: Mamy teraz prawdę, panie przewodniczący, to bardzo ważny szczegół. Proszę zaprotokolować.

Dymitrow rozwija swoją ofensywę słowną, która prowadzi do ostrych starć z trybunałem, świadkiem i oskarżycielami publicznymi.

Sytuacja staje się coraz gwałtowniejsza i w każdej chwili grozi nowym wybuchem, wobec czego przewodniczący zamyka rozprawę.

Jutro rozprawy nie będzie.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ZAPRZECZENIE
W Wiedniu oświadczyła, że pogłoski o oficjalnych krokach Austrii w sprawie załagodzenia napięcia z Niemcami są bezpodstawne.

POŻAR FABRYKI
W Spirze (Speyer) spaliła się fabryka celulozowa. Zginęło 7 robotników.

SUM-OLBRZYM W SZPREWIE
W Fürstentwald pod Berlinem wyłowiono w rzecze Sprewie niezwykle wielki kocioł suma wagi 34 kilo, długości 1 m. 75 cm.

DEMONSTRACJA PRZECIW NIEMCOM
Wczoraj w Paryżu odbyła się burzliwa demonstracja przed gmachem ambasady niemieckiej. Wołano: „Uwolnijcie Dmitriewą!”

NAD DNIESTREM
Nad Dniestrem w pobliżu Chisinau (Kiszyniowa) wczoraj straż pograniczna rumuńska postrelała śmiertelnie 2 ukraińców — komunistów, rękoma kurierów partii, wydelegowanych do Moskwy po fundusze.

BULLITT JEDZIE
Nowomianowany ambasador St. Zjednoczonych w Z.S.S.R. Bullitt, odpłynął

wczoraj na parowcu „Prezydent Harding”, udając się drogą na Berlin i Paryż do Moskwy.

WYBORY UZUPELNIAJĄCE W ANGLJI
W okręgu Harborough i Leicestershire na wyborach uzupełniających do Izby gmin zwyciężył kandydat konserwatywny, który uzyskał 19.330 głosów.

W RUMUNJI — SPOKÓJ
Rząd rumuński komunikuje, że w całym kraju panuje zupełny spokój do żadnych nowych incydentów nie doszło.

B. WICE - KANCLERZ WINKLER CHORY
Były wicekanclerz Austrii Winkler zachorował na gripę, rokowania polityczne kanclerza z Landbundem wobec tego odroczone.

RADA OBRONY PAŃSTW W CZECHOSŁOWACJI
Prezydent Czechosłowacji Masaryk podpisał wczoraj dekret o utworzeniu najwyższej rady obrony państwa, wzorowanej — na francuskiej, przewodniczącym rady jest premier Malibeter.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 30 b. m.

Dewizy
Belgia 123,85; Holandia 358,05; Kopenhaga 131,50; Londyn 29,38 — 29,40; Nowy Jork 5,67 i pół; Nowy Jork (kabel) 5,69; Oslo 147,95; Paryż 34,85 i pół; Praga 26,43; Szwajcaria 172,15; Włochy 46,85.

Papery procentowe
3 proc. poz. budowlana 37,50; 7 pr. p. z. stabilizacyjna 53,00 — 53,25 — 53,00 (w proc.); 4 proc. poz. inwestycyjna serlowa 107,25 (w proc.); 4 pr. państw. poz. premijowa d. larowa 48,30; 6 proc. poz. dolar wa 57,00 (w proc.); 6 proc. L.Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w pr. c.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w pr. c.); 7 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 44,75; 5 proc. L.Z. m. Warszawy 55,75; 4 i pół proc. L.Z.

m. Warszawy 53,25; 8 proc. L.Z. m. Warszawy 47,25 — 47,50 — 47,13; 6 proc. oblig. m. Warszawy 192,6 r. 8 i 9 em. 45,50

Akcje
Bank Polski 79,75 — 79,50; Warsz. Tow. fabryk cukru 21,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA
Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowej - towar w Warszawie notowano: żyto jednolite 14,45 — 14,75; pszenica jednolita 20,50 — 21; pszenica zbierana 20 — 20,50; owies jednolity 13 — 13,75; owies zbierany 13 — 13,25; jęczmień kaszany 13,50 — 13,75; jęczmień browarny 15 — 15,50; ziarno jednolite 4 — 4,25; mąka pszenna luksusowa 35 — 40; mąka pszenna gat. I 30 — 35; mąka pszenna gat. II 25 — 30; mąka pszenna gat. III 17 — 23; mąka żytnia 19,24 — 25; mąka żytnia sówka 17,50 — 18,50; mąka żytnia razowa 18 — 19; otreby pszenne szale 11 — 11,50; otreby pszenne średnie 10 — 10,50; otreby żytnie 9,25 — 9,75.

Ne bez udziału Belgii

Oświadczenie p. Hymansa

BRUKSELA, 30.11. Belgijski minister spraw zagranicznych Hymans wygłosił przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Oświadczył on m. in.:

— Wprawdzie Hitler w uroczystych oświadczeniach mówi o pokoju i chce porozumienia z Francją, ale nagłe wycofanie się Niemiec z konferencji rozbrojenia i z Ligi Narodów zostało ocenione przez wszystkich jako oblaw niepokojący. Uspokajającym symptomem była reakcja, jaką w świecie cywilizowanym wywołał nacjonalizm niemiecki.

Minister wymienił pakty pomiędzy

Sowietami, Francją, Włochami, pomiędzy Polską a Rosją i krajami z nią sąsiadującymi, zbliżenie francusko - włoskie i oświadczenia o nieagresji niemiecko - polskie. Zagadnienie rozbrojenia winno znaleźć rozwiązanie w konwencji, przewidującej stałą kontrolę.

Belgia nie sprzeciwia się rozmowom wielkich mocarstw, jeżeli uzyska zabezpieczenie, że nie, co jej dotyczy bezpośrednio, nie będzie dyskutowane bez jej udziału.

Hymans mocno podkreślił, że teytorja Eupen i Malmedy na mocy traktatu wersalskiego stanowią integralną część Belgii.

Francja na drugim planie

skarży się organ Herriota

PARYŻ, 30.11. Wczorajsza „Ere Nouvelle”, organ zbliżony do Herriota, zamieszcza artykuł, w którym zarzuca wybitnie plebrychlicznemu stanowisku wobec Niemiec, Włoch i Anglii.

Autor artykułu stwierdza, że Francja została usunięta na drugi plan. W chwili obecnej zbiegają się wszystkie nici w Rzymie. Mussolini, Mac Donald i Hitler naradzają się i porozumiewają. Francja zaś dowiaduje się od czasu do czasu o wyłożonych przemowieniach i konferencyj o postanowieniach, pojętych przez tych trzech me-

zów stanu i dotyczących najżywniejszych interesów Francji.

Francji radzono udać się do Canossa, tj. do Berlina.

Wszelkie decyzje, przyjęte bez porozumienia z Francją, wywołały muszą oburzenie francuskiej opinii publicznej.

Francji nie wolno traktować, jako republiki panamskiej.

Autor podkreśla, że Francja nie może błądzać w Berlinie o pokój, który przyspieszyłby tylko wojnę. Inicjatywę w tym kierunku należy rozwinąć na terenie genewskim, a nie gdzie indziej.

Szantaż na królu

czy nieożywalność

LONDYN, 30.11. Przed sędzią śledczym na Bowstreet stanął dziś niejaki Clarence Hadden, podający się za inżyniera, oskarżony o chęć wymuszenia pieniędzy od króla.

W odpowiedzi na oskarżenie Hadden oświadczył: „Czy dalego mam być ścigany sądownie, że jestem naturalnym synem księcia Clarence” (zmarłego starszego brata króla Jerzego).

Hadden nie poczuwa się do winy, ale przyznaje, że wystosował podanie do króla.

Adwokat powództwa cywilnego oświadczył, że byłoby pożądane zbadanie poczynań Haddona.

Sprawę narazie odroczone.

Clarence” (zmarłego starszego brata króla Jerzego).

Hadden nie poczuwa się do winy, ale przyznaje, że wystosował podanie do króla.

Adwokat powództwa cywilnego oświadczył, że byłoby pożądane zbadanie poczynań Haddona.

Sprawę narazie odroczone.

O Jerzym Sochackim

Oficjalne oświadczenie komunistów

MOSKWA, 30.11. Ogłoszono oficjalny komunikat centralnego komitetu komunistycznej partii Polski, donoszący o usunięciu z partii B. postać komunistycznego na Sejm Jerzego Sochackiego.

O aresztowaniu Sochackiego ko-

munikat nie wspomina. Jednak wedle krążących pogłosek, znajduje się on obecnie w więzieniu śledczym GPU na Łubiance.

Kwestia, czy Sochacki zostanie osadzony wyrokiem kolegium GPU, nie została zdecydowana.

Dolar fańczy

Londyn — czeka

LONDYN, 30.11. Wiadomości z Waszyngtonu dalej wskazują na możliwość szybkiej stabilizacji faktycznej ceny dolara. Kurs dolara w stosunku do funta szterlinga ma wahać się w granicach od 5,25 do 5,35 cent. za funt.

Umowa taka miałaby mieć tymczasowy charakter próbny i mogłaby potem ulec modyfikacji.

Wiadomości o tem dotąd nie zo-

stały oficjalnie potwierdzone.

Na giełdzie londyńskiej w oczekiwaniu wyjaśnień z Nowego Jorku panuje cisza i operacje są minimalne. Wahania kursu dolara odbywały się dzisiaj w granicach od 5,17 do 5,24 dol. za funt, a kurs końcowy wynosił 5,19 i pół.

NOWY JORK, 30.11. Cena złota w dniu dzisiejszym ustalono na 33,93 dolara za uncję.

Niemczenie nazw

o brzmieniu słowiańskim

WROCŁAW, 30.11. Używając wszystkie dowody przynależności historycznej Śląska do Polski, Niemcy nie ustają w akcji przekształcania nazw miejscowości, w których brzmieniu pozostają choć

by ślady pierwiastków słowiańskich.

Ostatnio rada gminy w Szczepanowitach na Śląsku uchwaliła zmienić nazwę miejscowości na „Steplanshöhe”.

Nad mogiłą pieśniarza Legionów

Józefa Mączki

WARSZAWA, 30.11

Pieśnią i czynem żołnierza legionowego wystawiłeś sobie za życia pomnik chwale, mocniejszy od spisu, co trwać będzie po wieki.

Z czynu oręza legionowego, z wielkiego serca miłującego naród i kraj powstała Twoja pieśń żołnierza po śkiego.

Jak proste i piękne było Twoje krótkie życie, jak ofiarny był Twój czyn żołnierski — tak wielkie i krzepiace były słowa Twojej pieśni, trafiające do najgłębszych tętnów duszy tych, co o wolańcu ojezyny walczeli.

Zbudzony czyn oręza polskiego przez Komendanta Piłsudskiego poparliś koniecznie i mocarzę poezji naszej doby przedwojennej, a bezpośrednim udziałem w szereżach legionowych dawałś świadectwo nie śmiertelnej prawdziwej i prawej walki o niepodległość kraju.

Twoja pieśń rozdziła się w wymarzonej w dzieciństwie walce o oswobodzenie Ojczyzny — wśród szarej jak Ty, braci legionowej.

Gdy znow i trud wojenny kładł na spoczynek towarzyszy broni — Tyś wylonny gdzieś w róg chaty lub lepianki, czy zgola w lesie, czy pod przydrożnym drzewem, przy ognisku na białym — wyczarowywałeś w dnie słonecznej i ciemnej nocy raz teściu, to radośną miłą swą pieśnią żołnierską.

Te drobne, zasmarowane karteczki, pokryte drobnym piśmem — krążyły wśród braci legionowej. Podawane w pochodzie na szczyt, przebiegają całe kilometry, by znaleźć się aż gdzieś w rękach ostatniego żołnierza. Nie jeden je przepisał do swego dziennika, nie jeden je przesłał w liście swym najbliższemu, nie jeden uczył się ich na pamięć.

A czasem jakby mały skrawek papieru porwany wiatrem, gwałt gwałt na przelęczach Karpac w Białym, lub piałach poleskich. Podniosła może kiedyś z ziemi, tak jak zapiski papierka matka dziecka polskiego i z tych kilku wierszy mogła mu wyczytać całą radość i ból żołnierza legionowego, walczącego na froncie.

Jak w wezbranej rzece, wśród zapobiegłej rzęsy legionowej, różne nuty i nastroje się walcowały, Ty im

w swej pieśni nadawałeś jeden kierunek, przypominając o tak wielkiej i świętej sławie idzie walka.

Między dyskusje, ustawały zwątpienia z chwilą gdy oręź świecił. Tyś z tej gwary bitewnej, język ramy, konających tworzyłeś pieśń zwycięstwa.

Nie widział Cię nikt w smutku, w stanie zwątpienia.

Tyś swą myślą wizjonerską wyprzedził bieg czasu, wierzyłeś i kazałeś wierzyć, że bliska jest chwila wyzwolenia narodu z niewoli. Wlecie! Gdy pożoga wojenna szła w kraju — Tyś już ją widział wolną!

W niezapomnianej dobrej chwili siedziałś wśród nas, przenosiłś wszystkie myśla do stolicy, gdzie jeszcze panowała się władza pruskiego okupanta.

W Twojej wyobraźni już łopotał sztandar Najświętszej na Zamku, a po całym kraju, pieśń żołnierza polskiego od budziła naród do bytnie podległego. Widziałś siebie jak jedzieśz Alejami Ujazdowskimi od strony Belwederu na czele swych ułanów odświętnie wystrojonych, zaciągając wartę na Zauki Królewskie.

Nasycałś do syta ducha wiarą Ciebie słuchając, niezapomnianyś rozdzieliłś funkcje w Niepodległej dla każdego swego alana — zacząłś karmić puste legiunskie żoładki. Wodząc rekoma po zakopanej „kocmaszynie”, wniawałś w słuchających, że to o brzytny stół biesiadny, przykryty śnieżną białym obrusem z niezliczoną ilością smakolików. Legumi, polykając ślinke, setnie się cieszylś, że kucharzowi żołnierskiej szawy obcałś kazać świątinnym królewskim na Zamku jedzenie gotować, a „sztabowego” tylko utrzymałś w swej łasce o nie zapomni na zawsze, że gulasz i ryż jest przez ludzi jadany.

Tem ból nasz jest silniejszy, tem los zdarzeń — tragiczniejszy, że śmierć właśnie Ciebie skosiła, nie dając Ci przeżyć a nie oglądać tego wszystkiego, coś w swem sercu i myślach od dzieciństwa wypieścił i w swej wyobraźni jak na jawie już w dźiał. Ten sam los okrutny sprawił że właśnie Ciebie wybrał, byś czarą gorczy żołnierza

legionowego wypili do dna, zapędzając Cię aż na dalekie i obecne ziemie Ekaterinodar.

Ukoronowaniem Twojej wiernej służby dla ojczyzny, była nieka żołnierskiej tułaczki i śmierci na obecnej ziemi.

Wracając dziś Twoe prochy do kraju, gdzie pieśń Twoa sa na ustach całego narodu, gdzie czytny Twoje jako obywatela, żołnierza-poety

będą przykładem bezgranicznego poświęcenia i samozaparcia w służbie dla narodu i Państwa

Wiele razy śpiewałś z bólem i zalem nad grobem poległych towarzyszy broni!

Spój kolego w ciemnym grobie Niech się Polska przyśni Tobie, Z tą pieśnią składamy dziś Twoe prochy w ziemi ojczystej.

Mieczysław Odon Michałowski

Józef Mączka

POLEGŁEJ BRACI

WIĘC GDY ROZKAZ ÓW SROGI WYDALI,
ŻEŚMY OD WAS ODBIEGLI DALEKO,
WYŚCIE BRACIA ZA KRWAWA TA RZEKA
JAKO WARTA NIEZŁOMNA ZOSTALI...

MYSZY POSZLI — COKOLWIEK SIĘ ZDARZY
MIERZYĆ ZIEMIĘ KROKAMI KRWAWEI,
WYŚCIE ZASIE PRZYKLEKLI U ZIEMI,
JAKO CZUJNE WEDETY NA STRAZY!...

JAKO STROŻE WOLNOŚCI I GOŃCE
I ZIEM ONYCH PRZYŚWIEGLI SZERMIERZE,
WIECZNIE Z ZIEMIĄ CZYNIACI PRZYMIERZE,
NIEZWALCZONEJ REDUTY OBRONCE!...

O SERDECZNI! O BRACIA KOCHANI!
ZALI WY TAM CZUJECIE DALEKO
JAK WAM SERCA ZA KRWAWA TA RZEKA
CZEŚĆ I UKŁON ŻOLNIERSKI ŚLA W DANI!?

JAK W NOC CIEMNA PRZY ŚWIETLE OGNISKA
KIEDY DŁUGIE ZAWIEDZIM ROZMOWY,
WASZ NAM ORSZAK POWRACA WIDMOWY,
WASZE DROGIE NA USTACH NAZWISKA!

WZROK NASZ BŁĘKA SIĘ W CIENIACH SIEROCY,
SŁUCH NAPRZECIĄ WYCHODZI WAM CZULE —
ALE STAMTAD LI ŚWISZCZA WCIAZ KULE,
LI GRANATY WCIAZ WYJA PO NOCY!...

NIE JEDNEGO MY CHCIELI JUŻ RAZU
KU WAM W KRWAWEJ POŚPIESZYĆ ODSIECZY —
JUŻ MY RWALI BAGNETY KU RZECZY
JENO BRACIA... PILNUJEM „ROZKAZU”!

ALE CORAZ — WSZAK DOBRZE TO ZNACIE —
TO WSZAK CZESTO, — OCH CZESTO SIĘ ZDARZA...
NA WOLCZEKU — U BRAMY CMENTARZA —
OD NAS W KRWAWEJ ZAGOŚCI KTOŚ SZACIE!...

WIĘC TAM SZYLDWACH, CO STOI PRZY DRODZE,
WRAZ GO WSTRZYMA NA KROKÓW POŁOWIE,
„STÓJ! KTO IDZIE?” — „SWÓJ!” — DUCH MU
ODPOWIE —
„HASŁO?” — „POLSKA!” — ZIUZOWAĆ PRZYCHODZIE!”

Na patrolu



Mało znane zdjęcie z życia Józefa Mączki w Legionach. Por. Michałowski, por. Józef Mączka i por. Rzecki podczas walk nad Stochodem.

Sygnaly

Zmiana maski

Jeszcze słowko o p. Fryderyku Sieburgu, znanym pisarzu niemieckim, który bawił w Warszawie parę dni i podzielił się z czytelnikami naszego pisma swymi poglądami na dzisiejszy stan rzeczy w Niemczech. Jest entuzjastą hitlerizmu. Zarzuca innym państwom, że n'e rozumieją istoty niemieckiego „odrodzenia”.

Trzeba właśnie dodać, że p. Sieburg jeszcze niedawno przystąpił do wzmocnienia krytyki hitlerizmu. Przed samym dojściem Hitlera do władzy ukazała się w Paryżu książka p. Sieburga p. t. „Obrona nacjonalizmu niemieckiego”. Znajdujemy tam m'iażdżącą krytykę... rasizmu i antysemityzmu. Pierwszy jest — zdaniem p. Sieburga — „najpodlejszą z nieczystości” politycznych, drugi — „brzydliwą naroślą”. P. Sieburg wyjaśnia w tej książce, że niemieccy rasistę znętyli się w swych instynktach i wierzeniach do poziomu hord i plemion pierwotnych, na co też na tem miejscu zwracałem uwagę, przytaczając liczne przykłady „hitlerizmu” z czasów najbardziej zamierzchłych („Sygnaly” z d. 17 i 18 b. m.).

O przekonaniach politycznych można powiedzieć tak, jak o umarłych: że szybko jadą...

Pisarze polityczni nie lubią tych, którzy zbyt dobrze pamiętają wszystkie łazy łech barwnej dz'ialności. To też narażam się na niezyczliwość p. Sieburga. Mimo to muszę nadmienić, że polityczne odwroty n'e zawsze świadczą o rzetelnej zmianie przekonania. Wątpliwość budzą się tu w sytuacjach, kiedy nowe „oblicze” jest

jawnie praktycznym i k'edy sądzić można, że to tylko zmiana maski.

Kameleoni zajmują bardzo dużo miejsca na dzisiejszej arenie politycznej świata. Coraz szybciej zmieniają swoje kostjumy na politycznej maskaradzie. I lepiłoby bądźco bądź uczynić, gdyby przy każdej zmianie frontu nie utrwalili swoich „przekonań” na piśmie.

W drugiej połowie XVIII i pierwszej XIX stulecia żył bardzo interesujący człowiek — Jan Chrzcziciel Juliusz Bernadotte. W roku 1780 — zwycięznie s'ercząnt. W roku 1800 — wódz naczelnym Wandel, po czterech latach — marszałek Francji. W roku 1810 wstępuje na tron szwedzki, jako Karol XIV. Pewnego razu zachorował. Lekarze doradzili puszczanie krwi. Król nie chciał o tem słyszeć. Ale ze zdrowiem było coraz gorzej. Lekarz przyboczny nastawał na swoim, wreszcie oświadczył królowi, że bez tego zabiegu naraża swoje życie. Karol XIV wyraził zgodę, lecz postawił taki warunek: puszczanie krwi dokona lekarz przyboczny bez świadków. Kiedy znaleźli się sami, król zobowiązał lekarza pod przysięgą, że nie powie nikomu, co ulrzy. I oto co wyszło na jaw, kiedy król się rozebrał: na lewym ramieniu miał z czasów rewolucyjnej młodości wytatuowane dwa wyrazy: „Śmierć królom”!

O tej wesołej i pouczającej sprawie dowiedzieliśmy się po śmierci Karola XIV.

Politycy często się „tatuują” w swych odczawkach, dekoracjach, książkach. I przy różnych „operacjach” mają sytuację kłopotliwą...
Ixion

Ułanowi Pożegnanie

Niezapomnianemu przyjacielowi i koleżce pułkowemu — na drogę ostatnią i na etap wieczny.

Błogosławieństwo

Błogosławion niech będzie żołnierz, co umiera
W obronie przenaświetszych, ojczystych rubleży!..
Ze śmierć jego w wolności chram wrota otwiera,
Błogosławion niech będzie żołnierz co umiera!..

Niech przyszłość słoneczna do żywych należy,
A śmierci poświęconych, śmierć niechaj zabiera!..
Jeśli wolność wykłwita z krwi ległych żołnierzy,
Błogosławion niech będzie żołnierz co umiera!..

Żołnierska mogiła

Nad żołnierską mogiłą tzy niechaj nie płyną!
Niech tylko bracia przyjdą na nią w złote rano
I niech nad nią zwycięskie sztandary rozwiną!
Nad żołnierską mogiłą tzy niechaj nie płyną!..

Komu życie za Polskę oddać było dano,
Nie zginął — i nie zerwał swych węzłów z rodziną,
Bo śmierć jego, to przyszłych pokoleń jest wiano —
Nad żołnierską mogiłą tzy niechaj nie płyną!..
Edmund Bleder.

Zjazd Obrońców Ojczyzny w niedzielę d. 3.XII

Tegoroczny zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zwołany do Warszawy na niedzielę 3 grudnia b. r. odbędzie się niezwykle uroczyste ze względu na za powiedziane przybycie najwyższych do stojników Państwa.

dą też p. premier, p. Marszałkowa Piłsudska i min. Cadere, jako prezes P'adacu.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpi o g. 11.45 w sali Rady miejskiej. Będzie to zarazem manifestacja pokojową z racji XIV rocznicy powstania P'adacu.

Zjazd zaszczyli swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej, Przybę-

Umorzenie pożyczek po klęsce powodzi i huraganu

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o umorzeniu pożyczek udzielonych ze skarbu państwa na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych przez powódź w roku 1927-ym, która zniszczyła szereg miejscowości w województwach łwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim.

Samy spłacone przez dłużników nie będą podlegały zwrotowi, zaś od umorzona wyłączenie zostaną pożyczki w przypadkach, gdy dłużnik użył pożyczki na cel niezgodny z jej przeznaczeniem.

W roku 1927-ym po sierpniowej powodzi w Małopolsce wschodniej Rada ministrów postanowiła wydatkowanie kwot potrzebnych na odbudowę zniszczonych budynków z kredytów przeznaczonych na odbudowę kraju. Na podstawie tej uchwały udzielono 705 pożyczek na sumę 304.204 zł. 40 gr. do której klęska powodzi ludności — przeważnie najbardziej. Wyokość udzielonych pożyczek nie dochodziła przeważnie kwoty 500 zł.

Na tem samym posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła uznać jako pomoc bezzwrotna pożyczki udzielone w roku 1927-ym na odbudowę budynków zniszczonych przez huragan w województwie nowogrodzkim. Uchwalono wówczas otworzyć kredytu 500.000 złotych dla udzielenia pomocy ludności wole wódziwa nowogrodzkiego.

Pomoc ta została udzielona przez ważne naboższej ludności wiejskiej w granicach najbardziej koniecznych potrzeb. Ściągnięcie rat pożyczkowych po ostatnich klęskach gradobicia i nieurodzaju byłoby połączone niemal z likwidacją drobnych gospodarstw dłużników.

z jej przeznaczeniem.

W roku 1927-ym po sierpniowej powodzi w Małopolsce wschodniej Rada ministrów postanowiła wydatkowanie kwot potrzebnych na odbudowę zniszczonych budynków z kredytów przeznaczonych na odbudowę kraju. Na podstawie tej uchwały udzielono 705 pożyczek na sumę 304.204 zł. 40 gr. do której klęska powodzi ludności — przeważnie najbardziej. Wyokość udzielonych pożyczek nie dochodziła przeważnie kwoty 500 zł.

Na tem samym posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła uznać jako pomoc bezzwrotna pożyczki udzielone w roku 1927-ym na odbudowę budynków zniszczonych przez huragan w województwie nowogrodzkim. Uchwalono wówczas otworzyć kredytu 500.000 złotych dla udzielenia pomocy ludności wole wódziwa nowogrodzkiego.

Pomoc ta została udzielona przez ważne naboższej ludności wiejskiej w granicach najbardziej koniecznych potrzeb. Ściągnięcie rat pożyczkowych po ostatnich klęskach gradobicia i nieurodzaju byłoby połączone niemal z likwidacją drobnych gospodarstw dłużników.

URKE-NACHALNIK

ZYCIOWYS WŁ'SNY PRZESTĘPCY I. II.

Żywe grobowce

Coprawda, z zasady nie lubię zdrajców i kapusiów, jednakże niejedną taką ofiarę wyrwałem z łeh rak. Gdy zawolałem: Dosyć tego! — odrazu dawali spokój.

Życie takich kapusiów jest bardzo marne. Jeśli jest stary, biją go i nie dają mu spokoju; jeśli jest młody, musi być na usługi zbrojeńców.

W celi mojej było kilka takich ofiar. Miejsce ich było przy „paraszce”. Po nocach nie dawano im spokoju. Jeden z nich miał dożywnienie więzienne za zabójstwo własnej matki. Sam mi opowiadał, jak się to stało.

— Widzi pan, — opowiadał smutnym głosem, patrząc w dół, nigdy bowiem nie patrzył nikomu prosto w oczy po zabójstwie. — ja miałem dwanaście lat, jak mi zmarł ojciec. Matka chciała wyjść zamaż, ale siostra nie dała. Później, kiedy miałem dwadzieścia lat, chciała znów wziąć ślub z jakimś Rosjaninem i zapisać mu całe trzydzieści morgów ziemi.

Jabym wtedy został żebrakiem. Rozmyślałem długo nad tem i pewnego wieczora jakby ktoś mi włożył siekiere do ręki: udałem się z matką do obory gdzie doł'ra krowy. Machnąłem ją siekiere po głowie, poprawiłem, a potem wykopałem dół w ogrodzie i wrzuciłem ją, przysypałem ziemią. Dla zatarcia śla-

dów, by nie odkryto trupa, postawiłem klozet na tem miejscu.

Po wsi puściłem pogłoski, że matka uciekła z Rosjaninem do Rosji. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie moja siostra, której pewnego razu, tknięty wyrzutami sumienia, odpowiedziałem wszystko. Odrzucała chciała lecieć na policie, ale gdy zagroziłem, że ją także zabiję, zlekka się i dała spokój. Uplynał rok; wzięto matkę do wojska. Odsłużyłem wojsko i przyjechałem do chałupy.

Chciałem się teraz ożenić. Siostra żądała połowy majątku i straszyla, że jak nie dam, wyda mnie policji. Udałem, że zgadzam się na wszystko i kombinowałem teraz, jak jej się pozbyć... Ale ona widać zrozumiała, co się święci i poleciała do żandarmierji. Aresztowali mnie, dali „kolo”. Mam teraz ziemie, żonę, wszystko, — zakończył, śmiejąc się ponuro.

Zapytałem go, czy nie żałuje tego, co uczynił, a on mi odparł:

— Zgadł pan, ja bardzo żałuję. Ale żałuję, że i siostry nie posłałem tam, gdzie matkę.

Był to czysty typ zwyrodnialca.

Drugim „zawodowym” homoseksualista był niejaki Stejk, Niemiec. Był to piękny chłopiec o wyglądzie dwudziestoletniej dziewczyny. Miał on, jak mi opowiadał, sześćnaście lat, gdy dostał się do domu proprawczego. Tam zmusili go do tego również.

W więzieniu sroda była dla niego najlepszym dniem. Więźniowie, którzy otrzymali codziennie o wolności, płacili mu tem. Nieraz dostał odemnie w szczy za swoje postętki, wiele razy musiałem jednak milczeć, gdyż największe cwaniaki były jego gośćmi. Chciał go sie koniecznie poznać, postarałem się wypchnąć go na funkcje. Zabrano go na korytarzowego na drugi oddział pod nr. 24.

Po wszystkich celach ogólnych homoseksualizm

panuje w sposób straszliwy. Władza więzienna jest bezsilna tej zarazie. Dlatego też w niemieckich więzieniach i w wielu innych państwach, więźniowie w dzień są w wielkich salach, a na noc każdy z osobna udaje się na spoczynek do pojedynczej celi.

Więzień, pozostający na usługach homoseksualistów, przezywany „Głina”, pogardzany jest tak samo jak kapusie. Przy stole nie wolno mu usiąść do jedzenia razem ze wszystkimi. Nie wolno też „glinie” dotknąć się czyjejs miski, chleba czy wogóle wszystkiego, co jest przeznaczone do jedzenia. Różnica między kapusiem a glinką jest tylko ta, że kapusiowi odbierają zdrowie, a tego nie błą. Przeważnie jednak kapus i glinka i mieszczą się w jednej osobie.

Bardzo ciekawa jest etyka i prawo, panujące w celach więziennych między więźniami. Złodziej może być nie w'em jak głodny, ale nie wolno mu przyjąć od kapusia ani od glinki nic do jedzenia. Złodziej musi się podporządkować temu prawu, inaczej nie jest uważany za „charakternego” złodzieja. Nie wolno mu też utrzymywać stosunków koleżeńskich z frajerami.

Największą obelgą dla złodzieja jest, gdy mu powiedzą: glinka, kapus. Za taką obelgę kraju się nożami.

Alfonzy i handlarze żywym towarem są również pogardzani przez złodziei. Złodziej, przestregający wymagań etyki i zasad złodziejskich jest po wojnie rzadkim okazem w więzieniach. Muszę powiedzieć, że mnie pod tym względem nie nie mało do zarzucenia. Dziś naturalnie śmieję się z tego. Ale trudno, stało się: jak wiesz między wrony, miszisz krakać, jak one...

XXV

Moralność między przestępcami jest silna, a raczej była silna. Za występki między sobą stawiają przed dłońra i krwawo karzą; a jednak podłości i tu

nie brak. Nieraz, szukając łupu dla siebie, szkodzą sobie nawzajem.

Stanowczo stwierdzam, że uczeni socjaliści mają rację: znalazłem w swoim życiu tysiące przestępców, którzy opowiadali mi o swoim życiu i doszedłem do przekonania, że 99 proc. znalazło się pośród brudu i występku przez złe warunki ekonomiczne i złe wychowanie.

Jak się przekonaliśmy, większość bandytów, złodziei, prostytutek i innych pokrewnych im zawodów rekrutuje się z biednej klasy. Początku przestępstwa zawsze należy szukać w medzy. Chłopiec z biednej rodziny, nie mając co jeść, drannie, co popadnie mu pod rękę. Często może też mieć co jeść i gdzie pracować, ale młodym chłopcu zachęca się także mieć jakąś niechę w swoim niedzmem życiu.

Cheć zakosztować cukierków, iść do kina, a nie ma na to pieniędzy; wtedy schąga od swego chlebowdawcy. Nie jest on wcale przestępcą, był tylko na wny, nie znał życia. Gdyby go zrozumiano i dobrocią wyprowadzono na dobra drogę, nie zawstydzając go kara, wówczas pozbyłby się swojej lekkomyślności i wyrósłby na porządnego człowieka.

Ale ludzie i otoczenie inaczej zapatrują się na takie rzeczy. Gdy schwyta takiego chłopca na gorącym uczynku, biją go, zawstydzają i oddają w ręce policji.

Tam właśnie dopełnia on swoje wykształcenie, nabierając kwalifikacji w tym kierunku. Rzadko taki chłopiec nie wraca do więzienia. Jak już wyżej powiedziałem, więzień dla przestępcy, to wódka dla pijaka, bez tego już żyć nie może.

Dlatego tak twierdze, — powiem wyraźnie!

(C. d. n.)

Walka o prawdę historyczną

Nowe rewelacje dr. Górki o „Ogniem i mieczem”

Dr. Ottyliusz Górka, docent Uniwersytetu lwowskiego w ostatnim numerze „Płomi” w dalszym ciągu kontrowersyjnie Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” — rzeczą historyczną. Wobec zjawisk historycznych pierwszą część Trylogii jest dla dr. Górki „rzeczywistością odwróconą”, czyli „kryzysem w historii wielkiej, a gloryfikacją małych i ichorzliwych. Starając się zbliżyć do historycznej Sienkiewicza, autor pisze:

— Podobnie, jak w pierwszym moim artykule, podkreślam ponownie, że nie chodzi mi o wykazywanie błędów historycznych Sienkiewicza, których sobie przesiadał naokoło nie uświadomił do końca życia. Musiałby bowiem wtemczas zacząć od pierwszych stron „Ogniem i Mieczem” i od wykazywania, że protokół Krzyżewicki, oraz comoc Łaszczka, a nie przypadkowe spotkanie z fikcyjnym Skrzetuskim, wytałowały Chmielnickiego z rak pościgów i zasadzek Czaplńskiego. Tym systemem następnie mógłbym przetworzyć całe „Ogniem i Mieczem”, od pierwszej do ostatniej strony, odnośnie do „które” musiałbym stwierdzić, że Bohun nie umierał w Rozłogach, ale że został 27.II.1664 rozstrzelany przez Polaków pod Nowogródkiem Sienkiewskim.

Odwrócony bowiem obraz, jakim jest wobec rzeczywistości dziejowej „Ogniem i Mieczem”, polega nie na błędnych szczegółach historycznych Sienkiewicza, przez niego przewaśnie niezawinionych, ale na zupełnie fałszywym odwróceniu tych lat, zwrotnych i tragicznych. Doprowadziło go to do apoteozowania tych stron, typów i momentów, które zasługowały na potępienie i nieurany obrażenia, a spowodowały pominięcie w „Ogniem i Mieczem” tych istotnie pięknych chwil lat 1648 — 49, które dopiero czekała na wielkie pióro, kierowana rzeczywistością poznaniem epoki.

Mówiąc o powodach, dla których podjął swe dociekania, dr. Górka pisze:

— Tym, którzy biorą za złe piszącemu te słowa utracenie fałszywych bożków, odpowiem, że póki chodził w głąb politycznej św. Stanisław, t. zw. Szczepanowski, nie mogła w naszych dziejach zarysować się olbrzymia i przepiękna postać Bolesława Śmiałego. Póki chodziła w ślanku wszystkich cnót kobiecych i kobiecych Barbara Radziwiłłówna, nie mogło się znaleźć zrozumienie dla rozumu i zabiegów Bony. Póki chodził w głąb historiografii i przepięknej sugestii sienkiewiczowskiej książka-Jarema i jego szlachetcy towarzysze, nie może dla duszy i rozumu polskiego ogóln. — czytającego i myślącego, — zarysować się przepiękna postać wielkiego meża stanu Ossolińskiego, nie może wysunąć się na właściwe stanowisko znakomity żołnierz i polityk Kisiel, nie może wrócić do swych praw wyborczego i dzielnego żołnierza, wyśmiewany przez miliony uczniaków „laciwa” Ostrog, — a przede wszystkim nie może stać przed duszą Narodu Polskiego, jako wielkomocny i nigdy nieznające memento, niewątpliwie najtragiczniejszy, a zarazem jeden z najdzielniejszych naszych królów. — Jan Kazimierz.

Mniejszej jednak wagi byłaby krzywda historyczna ludzi. Celem najwyższym, tym pierwszoplanowym nakazem, który zmusza do

utracenia fikcji historycznych „Ogniem i Mieczem”, jest twórczy obowiazek wstawienia w miejsce „bohaterstwa” krzykliwych uciekających bohaterów — rzeczywistego bohaterstwa, które naprawdę miało miejsce w tych krytycznych latach. W miejsce „bohaterstwa” „rycerskiego”, t. j. (w większości wypadków i ludzi) panicznie uciekających szlachty, oraz jej formacji wojskowych (z ograniczeniem do tej epoki i z wyłączeniem Litwy), winno się postawić prawdziwy pomnik bohaterstwa polskiemu „chamowi” i polskiej piechocie z artylerją. Załamywał się bowiem Chmielnicki w latach 1648 — 9 nie raz i nie dwa na opórze polskim, ale nigdy na opórze szlacheckiej jazdy, ale tylko na bohaterstwie polskiego meczura i „chamów”.

Nawet bardzo czytany i wykształcony Polak nie jest dziś jeszcze w stanie domyślić się, że z Piławieckiej hańby najgorzej z wszystkich wyszedł — Jarema, Wiśniowiecki! On to bowiem, uciekając jeden z pierwszych, dobił do Lwowa w stanie, który się nazywa po woskowemu „bez portek”, to jest z kilkunastu załadowanych rekordami, a przy kompletnym rozbiegnięciu się swoich wojsk w panice na wsze strony Kisiel wyszedł z hańby piławieckiej z honorem. Pod Piławcami on pierwszy na czele pułku wołyńskiego atakował wojska Chmielnickiego, pozostał na froncie najbardziej wysunięty ku Kozakom i dopiero nad ranem wycofał się ze swoim pułkiem, podczas gdy inni jako za jego plecami, wyszły z typu bohaterów „Ogniem i Mieczem” już w nocy najhańbielniej uciekli.

Na łatwo przyjdzie komuś w Polsce, na myśl, że ten, który mógł i chciał być katolikiem Gustawem Adolfem, wyśmiewany raz dla odmiany, jako „pułkownik cesarski”, a raz jako pokorny braciński jezuitki, Jan Kazimierz, miał w palcu więcej doświadczenia i wiedzy wojskowej, niż kilku hetmanów i regimentarzy polskich tego czasu w stylu Mikołaja Potockiego lub Jeremiego Wiśniowieckiego — w swych głowach.

Nawet w tej Polsce szlacheckiej, wiecznie wszystkich swych dziwnych królów obsypującej kalumniaми, nikt nie odmawiał Janowi Kazimierzowi, że był najdzielniejszym z dzielnych. Zupełny jednak brak fachowych opracowań dawniejszej polskiej wojskowości sprawił, że nauka polska nie domyśliła się nawet jego zalet, jako wodza i znawcy wojskowości, a Ossolińskiego dla odmiany w sposób wrecz naiwny wyśmiała.

Największej jednak krzywdy doznał w „Ogniem i Mieczem”, — „cham”! Należałoby pisać bez cudzołóstw, bo nie tylko Zagłoba, ale ogół współczesnych wyrażał się w ten sposób. Najlepsza strona wojskowości polskiej lat 1648 — 9 była właśnie jazda, a to przede wszystkim ze względu na swe nastroje panikarskie, jak z powodu zdradliwego przechodzenia na drugą stronę, jeśli chodziło o dragonów.

Regeneracja psychiczna tej jazdy, przynajmniej odnośnie do walorów bojowych, rozpoczyna się dopiero w roku 1656, w okresie zaś Chmielnickiego przejęta jest ona od czasów Korsunia, panicznym wrecz lekkiem nie przed Kozakami, ale przed Tatarami.

„Cham” polski, zarówno jako mieszczanin, a zwłaszcza jako

chłop polski, szczególnie pomorski, przetykany oddziałami Niemców — przeważnie już (np. niechota Ksicia Karola Wazy) pod komendą nikomu nieznanych polskich oficerów. — był prawdziwym bohaterem tych walk i czasów.

Gdy pod Zborowem jazda została rozbita, pospolite ruszenie, jak zwykłe, bez walki uciekło, a szereg karmazynów szlacheckich chwyciło się w taborze pod wozy, narzucając się na to, że król Jan Kazimierz urał ich własnoręcznie rapierem tam, gdzie należało. „Chamy” poszły do szturmu!

Rehabilitację się potem wprowadził sam Sienkiewicz w innych częściach „Trylogii” z tej niesprawiedliwości. Daje nam przecież wspomnianą postać wachmistra Sorki, obok wnieśli narzutowanych Kiemczów, przynosi cudowny epizod z Michałkiem „od księdza proboszcza”, wysuwa na czoło nie zwróconego w rysunku Luśnię, a nawet wprowadza w akcie ciupagi Podhalan. W odwróconym jednak obrazie z „Ogniem i Mieczem” zrobił polskiemu „chamowi” krzywdę skrajnej niesprawiedliwości!

Najpiękniejszy jednak z „chamów” bo najbardziej uświadomiony, to patriotyczny, ołtarzy i bohaterki nieszczęśliwy, nie tylko z samego Lwowa, ale także Przemysła, Zamościa i t. d. Pod Piławcami

oszukiwał ich haniebnie Wiśniowiecki, Jarema, związawszy się z arcylorem całej Polski, tak głównym w tem Hieronimem Radziwiłłowskim, dla nabicia straconej pod Piławcami kasy książęcej, zagrał na znany patriotycznie mieszczan lwowski i ich chęci walki.

Gdy Lwów w swych środkach dostarczyć, okradł Wiśniowiecki, wraz z Radziwiłłowskim, najspokojniej Lwów z wojska i olbrzymich sum pieniędzy, by w nocy, chwilką z leką zarówno przed plebem miejskim, jak Tatarami, wyjechać z miasta z 3.500 żołnierzami (wszystkie źródła zgodne), tak zresztą jak przedtem uciekli najhańbielniej z Zadnieprza, jak uciekli z pod Piławiec, jak potem ucieknie z Zamościa.

Jeśli już te poszczególne, wyżej, narzutowane momenty, wskazują na fałsz, nie tylko fabuła, ale cały obraz sfantazjowany genialnie przez Sienkiewicza w „Ogniem i Mieczem” jest prosto odwrócony „do góry nogami”, to najjaskrawiej ta diametralna sprzeczność twórczości sienkiewiczowskiej z rzeczywistością występuje w odniesieniu do osoby rzeczywistego Jeremiego Wiśniowieckiego i jego prawdziwych towarzyszy.

Dr. Górka zapowiada ogłoszenie w najbliższym czasie „dzieł prawdziwego Jaremy”.

Francuz o „Kościszce” w liście do Różycki

Polski statek „Kościszka”, który niedawno wstąpił się uratowaniem żagiel niemieckiego „Hurst Wessela”, pozostał o sobie dobrą pamięć także przy innym wybrzeżu...

W Boulogne sur Mer, we Francji podczas krótkiego pobytu w porcie, „Kościszka” zjednał sobie serce i wdzięczność miejscowych obywateli. Jeden z nich, członek towarzystwa „Les Amis de la Pologne”, opisał swe wrażenia w liście do redakcji pisma, wychodzącego pod tym samym tytułem pod redakcją zasłużonej i znanej u nas działaczki, p. Rose Bailly.

— Zobaczyłem w porcie wspaniały statek — pisze ów przyjaciel Polski — Nie umiem powiedzieć, jak się ucieszyłem, gdy przeczytałem napis „Kościszka — Odyna”. Wszedłem na pokład i powołując się na członkostwo w Les Amis de la Pologne przedstawiłem się młodemu oficerowi, bardzo uprzejmym; niektórzy z nich odpowiedzieli mi doskonale francuzszczyzną.

Następnie, po zwiedzeniu pięknego okrętu, utrzymującego w sposób, który mógłby przypisać o zażdrość najbardziej uczynliwym z gospodyń, powziąłem się prosić o widzenie się z kapitanem.

Kapitan E. Borkowski przyjął mnie nieznanego, z tą gościnnością, jaką jest cechą wspólną marynarzy. Lecz gdy mu powiedziałem, że jestem członkiem Tow. Przyjaciół Polski i że

chcę się, że po raz pierwszy widzę w porcie białą flagę z Orlem Białym, gdy mi wyraziłem radość z tego powitania i błogiem życzenia pomyślności dla floty polskiej i dla portu gdynieńskiego, przyjął mnie miłą rozmową, lecz wrecz po bratersku i doskonale piwo polskie (smaczne i chłodne) owoce, papierosy polskie, błękitny wizerunek, fotografie z widokiem statku i z dedykacją (umieszczoną w piśmie „Les Amis de la Pologne”) — kapitan dał mi to wszystko i obawiałem się przez chwilę, czy nie ofiaruje mi samego „Kościszki”...

Dowcipny i wesoly Francuz opisał jeszcze następne spotkanie z kapitanem Borkowskim, który zaprosił go na śniadanie na statku i ugasił z całą serdecznością. Zachwycony Francuz wyraża życzenie, by jego rodacy (czynie i części) odwiedzili Polskę. Wyraża też żal, że władze miejskie w Boulogne sur Mer z powodu jakiegoś nieporozumienia nie zgodały się, ciom polskim podczas „dwudniowego pobytu „Kościszki” żadnego przyjęcia, które byłoby im miłe.

N wy lot do strasf-rv
D. 10 grudnia balonowiecki „Ossow wachim” podejmie nowy lot do strasf-rv. Start nastąpi bądź z lotniska leńskiego, bądź z miejscowości Sławiański.

„Niby Jakób z Aniołem”

Jak ostatni cesarz Austrii walczył ze swoim przeznaczeniem

P. Karol von Werkman, b. sekretarz b. cesarza Austrii, Karola, ogłosił pamiętnik, w których opisuje m. in. historyczną noc listopadową w Schönbrunnie, kiedy to cesarz zdecydował się na abdykację. Nocy owej cesarz nie spał. Nervowo przechadzał się po swoim gabinecie w Schönbrunnie, umacniał się na dachu swoim ulubionym rumem żołnierskim i jak poeciźnie

można było liczyć. Chyba trochę na oficerów, a i to nie na wszystkich. M. in. ministrowie ziewali ze znużenia i zdemerowania, oficerowie grali w bakę, w braku kart „na pać”, adiutant cesarski, książę Lobkowitz zajmował się rozrywka umysłowa, licząc konie, namalowane na olbrzymim obrazie, przedstawiającym Karuzel z roku 1773. A cesarz, wspomagany rumem, walczył.

Nagle, bez meldowania, z poniesieniem wszelkich przędzów etykiety, wpadł do aptekarni cesarskiej Zyta.

— Czy mój mąż jest sam u siebie? — zawołała, po raz pierwszy nie mówiąc o cesarzu „jego cesarska Mość”.

— Sto dwadzieścia siedem, sto dwadzieścia osiem — odparł Czarczy konie Lobkowitz — najjaśniejszy pan jest u siebie ze swoim sekretarzem, panem von Werkmanem.

Bez pukania wtargnęła cesarzowa do gabinetu meża.

— Cóż to? S'ysze, że cie tu namawiają, abeżbyś abdykował? Nonsense!

Cesarz milczał, wpatrując się w busty księzek od rumu.

— Najjaśniejsza pani — rzekł Werkman — okoliczności są ciężkie. Zdaje się, że abdykacja będzie nieuchronna, inaczej bowiem cesarz byłby wystawiony na osobiste niebezpieczeństwo.

— Nonsense! — zawołała cesarzowa — cesarz, jako taki, nie może

abdykować, ponieważ władza jego pochodzi od Boga! Może być tylko ewentualnie stracony z tronu przez motloch, ale wówczas na przyszłość zachowuje swe prawa. Jeśliśmy nawet zginełi sami, to są jeszcze jani Habsburgowie. W imię u u moich dzieci protestuję!

— Odejdź, Zyto! zostaw nas samych — łagodnie odparł cesarz i mała sobie kieliszek rumu. A kiedy go wypił, dodał: — jeszcze jestem cesarzem i rozkażę ci, abysz odezła.

Rzuciwszy meżowi i sekretarzowi jego tak zwane poruczenie spojrzeć, cesarzowa wyszła.

Do gabinetu zapukał adiutant.

— Proszę — zawołał cesarz.

— Wasza cesarska Mość, moćoch ma zamiar udać się do Schönbrunna. Życie waszej cesarskiej mości jest w niebezpieczeństwie.

— Proszę odejść. — rzekł cesarz i jeszcze godzinę „walczył z przeznaczeniem”.

Wreszcie już około 6-ej rano w'ozono do drżące od rumu reki użoro i reka ta napsia'a Karol Imp.

Cóż potem? Ano, cesarstwo austriackie skończyło się. Książę Lobkowitz doliczył się ostatniego kon'a, ministrowie ziewnęli szerzej, cesarz wypł rum już jako obywatel Habsburg, poczem wszyscy zaczęli pakować walizy, żeby co prędzej zwinąć z ukochanej ojczyzny, od rozkończonych w cesarzu ludów, których miłosne okrzyki jak „hańba” i „orecz” już się z oddali dawały słyszeć...

W rocznicę Powstania



Oddział szkoły Podchorążych na uroczystym apelu w Łazienkach.

Syrakuzy

Miasto katakumb i Archimedesa

W Nowym Testamencie, w księdze „Dzieje Apostolskie” czytamy o podróży św. Pawła. Ostatni z Apostołów, fascynująca postać, najbardziej z nich wszystkich namiętny, gorący i wykształcony, duch niespokojny w poszukiwaniu mądrości, znakomity mówca i pisarz, agitator i propagandysta, odbywał pełne przygod i niebezpieczeństw podróże po lądach i morzach ówczesnego świata...

Czytamy w Dziejach Apostolskich (27, 28), jak św. Paweł z towarzyszymi, wyrzucony, jako wie zież z zagrożonego okrętu w morze, dopłynął do wyspy Melity (Malty) i stamtąd, zyskawszy popularność cudami i naukami, przybył na okrzęcie Aleksandryjską, mającym za herb Kastora i Polliksa, do brzegów Sycylii.

Werset 12-ty rozdziału XXVIII opiewa: „A przypłynawszy do Syrakus, zamieszkałszy tam trzy dni”. Poczem następuje opis dalszej podróży: „na stamtąd, płynąc koleją, przybyliśmy do Regium” (Reggio) i wreszcie do Rzymu.

Jona mieszkańców, bogatych kupców, bankierów, mieszczan, przedsiębiorców handlowych i okretowych... Możemy sobie wyobrazić, przybych i bujne życie pogańskiego miasta... i nieprawości panującego kapitalu?

I tu właśnie, w centrum triumfującego pogaństwa garść nędzarzy, upośledzonych niewolników zalażyła, jedna z pierwszych, gminie chrześcijańska. W kamiennej pieczarze wyrzeźbił własnymi rękami tajemne miejsce zebrań — kościółek w kształcie krzyża greckiego, wykuli długie korytarze katakumb, w których chował zwłoki swych zmarłych...

Tutaj gromadka wiernych zesłała się w cieniach podziemi, z migotliwymi lampkami oliwnymi w rękach, by posłuchać znakomitego meża, Apos. oła Pawła, co gromił i pocieszał, utwierdział w wierze i nakazywał wytrwać aż do meczeństwa i śmierci.

Oto ówczesna, pierwotna katalnica: stopień dla mowy i stunek, o który opierał się, przemawiając. Stąd miał rozbrzmiewać głos św. Pawła: „Miłość jest długo cierliwa, dobrotliwa jest... nie raduje się

z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”.

Czyjaś ręka, sentymentalny gest turystyki, złożyła na tem miejscu świeża, niby uśmiech, jasnoróżową różę. Jakaż dysproporcja! (A eżadna oliara serca nie jest Bogu niemiła).

Nie można opędzić się porównaniom, gdy błądzi się wśród tych mistycznych cieniów pierwotnego chrześcijaństwa, nie można zapomnieć o innym podziemiu, w położonym Rzymie, o okrutnych lochach Zamu św. Anioła! Na rządy dusz zbudowano władzę pieniądza i miecza, ziemską potęgę Papieża Zamek św. Anioła — papieska twierdza, skarbiec i więzienie. Na górze stały skrzyżcie kowane, pełne klejnotów i złota, w podziemiach łączących i konali na torturach więźniowie papieskiego państwa. W studniach i cieniach gminno echo mak gresznie i gwałtowników, nie wygodnych polityce papieskiej. Jakże straszna jest władza człowieka nad człowiekiem, jak nieodczynne rodzi przemoc i gwałt!

Braciśzek Franciszkański, opasy i rumiany, krótki i gruby, w świełchtanym i nieoświeczonym habicie, opatrzka nas po syrakuzjskich katakumbach. Zaliczylibym go do rodziny jezuitów z jego nieogodna, szczeniasta twarza i schowanymi w tuszczu czarzem, sprytnymi oczkami, którym! wodzi dookoła, sprawdzając wra-

żenie, jakie na nas robi jego wymowa.

Jest zaś wymowny jak katarzynka. Mieszka wyraża francuskie z włoskimi i z angielskim akcentem. Gdy przechodzimy przez dziedziniec, między kwitnącymi krzewami, zrywa kwiaty i wrecza kolejno każdej z pań.

W katakumbach słysze naturalnie, że mają 150 metrów długości i 70 szerokości, czy odwrotnie, że groby zniszczyli Normanowie, że w załomach ścian znać jeszcze okopcone ślady lampek oliwnych, które przyswiecały sobie pierwsi chrześcijanie, że tu leża kości diakonów, a w tych maleńkich zagłębieniach były groby dzieci (jest ich bardzo dużo; tyle małych duszyczek, zbawionych przedwcześnie) że symbolem chrześcijaństwa w Syrakuzach nie była ryba, lecz greckie inicjały Chrystusa, które spotykamy tu i owdzie wyryte na ścianach obok palm, a przy każdym takim znaku śpiewny i chropawy głos braciśzka, recytuje „palmę, symbol wiary, meczeństwa i raju”... tak że chętnie odesłałabym go do raju, lub przedciwnie...

Z ponurości katakumb, złożywszy należną ofiarę „na odnowienie kościoła”, wychodzimy na dziedzińcy świat; upalne słońce do białości rozżarza mury i kamienne

chodniki miasta. Brzydkie, banalne miasto, niemal wschodnie: małe domki murowane z małymi oknami tu i owdzie jednak odświeżają się ogród, pełen bujnej roślinności, wspaniałych drzew i kwiatów, spływających po murze, niby kaszka czerwona, fioletowo-błękitna...

Nad morzem przepiękna aleja pianałowa wiedzie obok portu do bardzo baalnego pomnika Archimedesa (wspomnienia szkolne o znakomitym matematyku tembardziego do obrzydzenia) a dalej do Zródła Aretuzji, nad którym powiewają puszyste papirusy, zwiastujące, że jesteśmy już na progu Afryki.

Tulamy się wśród kościółków, ocartych na kolumnach świętych D'any i Apollina, oglądamy kapryśne dzieła natury, grotty i ogrody tyranów syrakuzjskich (znowu przypomina się wykuvana w szkole bałada Schillera...) milknijemy z zachwytem w teatrze greckim, niezrozumianym, jako harmonia architektoniczna, działającymi, dby muzyka na wyobraźnię.

Jest się tutaj wciąż bud czarem historii, mieszają się epoki, plenią na legendy pogańskie, chrześcijańskie, okrutne wojny, obalenia niszczycielskie harce Normanów, Arabów i z jakimś zdziwieniem snuła się na dzisiejsze zwoycząj

ne, szablony życie. Na kupców, zaafierowanych, wiozących towary z portu i do portu, na maszerujących żołnierzy, na marynarzy włoskich i rosyjskich, na stragan z wodą sodową i owocami.

Jadąc aleją, obsadzoną kwitnącymi bujnie oleandrami, przypomni nam sobie nagłe, że w Polsce jest już może mroz. — kto wie, może nawet śnieg przesy...

I nie jestem zupełnie pewna, czy Syrakuzy nie są bajką, która mi się przyśniła — czy może niezupełnie rzeczywista jest ta polska, zimna noć...

Nad morzem, falującym soczystą zielenią, nachnacnym mocno sołami błębnymi, rozkołysanym gorącym wiatrem, chciałoby się siedzieć i nie odchodzić stad, nagrażyć się w b'oc'em rozmyślaniu biskiem niemięślna i nitwany... uwobodzić się od kontrastów tych miejsc, niepokojących i upajających.

Ale czuwa nad nami dorozkars nr. 102, znawca osobliwości syrakuzjskich i rozkładu kolejowego. Wiezie nas na stację i prosi, by przy okazji polecieć go znałomym i przyjacielom, którzy wybierają się do Syrakus. Proszę oamietać: dorożka nr. 102.

Adwika Krawczyńska.

„Fräulein doktor“ fabrykuje H. 21

Małą Hari zgubiła wiara w mężczyzn!

W dalszym ciągu swych pamiętników Elżbieta Schragmüller opowiada trzeci i ostatni akt niezwykłego życia tancerki Maty Hari, która chciała złota pchnąć na drogę szpiegostwa i zdrady, a z niej w obieca śmierci.

PULK. NICOLAI NIEZADOWOLONY.

„W kilka godzin potem, jak zdecydowałam się usłużyć jej próśb i uczynić z niej szpiega” — pisze p. Schragmüller o tancerce — „wysłano deszcz z dowództwa 18-go pułku do sztabu głównego, będącego wówczas w Mezeres. Była to obszerna sztyrowana deszcza, w której wykładaliśmy szefowi III b (pulk. Nicolai) moją opinię co do zdolności Maty Hari i kończyłam prośbę, by ją przyjął na służbę wywiadowczą. W odpowiedzi na to szef zadał mi dwa do trzech dodatkowych pytań. Los Maty Hari był przesadzony. Wszystkie trudności były usunięte. Stała się agentką niemieckiego wywiadu.

Gdy w jakiś czas po tym wypadkach w raporcie ustnym opowiadałam szefowi moje obserwacje, poczynione nad Matą Hari, a obecnie już agentem H. 21, gdyż taki numer otrzymała tancerka, szef III b powiedział:

— Zgodziłem się na pani propozycję, tworzącą się tej osobie a potrosze, uległom namowom oficerów sztabowych, którzy radzili mi nie odrzucać jej usług, ale muszę przyznać, że uczyniłem to wbrew mojej woli.

Nie spodziewałam się wiele po H. 21. Jeszcze będzie pani kiedyś miała okazję przekonać się o prawdy dzieł mych przeczuć.

Jak się później okazało, miał słuszne powody do niezadowolenia. Jeden rzut oka na te kobiecie dał mu lepszy jej obraz, niż moje długie z nią rozmowy.

TAJEMNICE ATRAMENTU

Niewiele da się już powiedzieć o losach Maty Hari. Powierzono mi w tajemnicę jej w arkana jej nowego zawodu. Tajemniczy atrament, wynaleziony przez wybitnych uczonych dla użytku naszego wywiadu, atrament, którego sekretność nie zdołała przeniknąć nasi nieprzyjaciele, miał być odsoniony przed nową agentką. Nauczylam ją o sać tym atramentem, podkrywawszy jej na próbie koło tuzina listów. Podczas moich lekcji z H. 21, nieustannie zwracałam jej uwagę na pułapki, które czują się na w każdej chwili ze wszystkich stron.

Dawałam jej wskazówki, w jaki sposób ma ich unikać, nie przedstawiałam powtarzać jej, by donieść za parę tygodni wybrała się do Francji. Zaś po przyjeździe do Paryża, miała jakiś czas zażenować się tylko sprawami trywaniami i dopiero potem zabrać się do roboty.

PARYZ.

Pod żadnym pozorem nie pozwoliłam jej wyjechać z Paryża i zbliżyć do frontu. Nie miała tam nic do roboty. Jej zadaniem było prowadzenie rozmów z wysoko postawionymi przyjaciółmi, kierowanymi rozmów na tematy wojenne i komunikowanie nam natychmiast ważniejszych rzeczy.

Paryż i tylko Paryż miał być terenem jej działalności. Miała być w eleganckich lokalach nocnych, miała wzdawać wieczory w swej cichej willi w Neuilly.

W długich rozmowach oficer sztabowy i ja wtajemniczyliśmy ją w obecną sytuację polityczną, w zadanki strategiczne i wyjaśniliśmy

jej, co powinniśmy wiedzieć i co powinna od naszych nieprzyjaciół wydobyc.

Dopiero gdy byliśmy oboje przekonani, że Mata Hari jest pod każdym względem przygotowana do roboty, pozwoliliśmy jej wyruszyć w drogę. Udała się do Amsterdamu, a stamtąd miała jechać do Paryża.

Ostatnie moje słowa, skierowane do H. 21 przy pożegnaniu brzmiały:

— Mata Hari, życze pani powodzenia. Proszę przede wszystkim nie zapominać że nawet w Paryżu galanteria męska wobec kobiet traci swe prawa, gdy wchodzi w grę racja stanu.

NIEMOŚCIE

Upłynęły tygodnie. Pierwszy list Maty Hari zawiadomiał o jej przybyciu do Paryża. Następne listy zawierały nie znaczące drobne wiadomości, których nie mogłam nawet zakomunikować szefowi. Byłam rozczarowana.

Nagle, pewnego dnia, dostałam telegram od naszego attaché wojskowego w Madrycie. Telegram zaadresowany do „Fräulein Doktor“ w Antwerpij, przyszedł przez ministerstwo, spraw zagranicznych w Berlinie. Donosił, że H. 21 zjawiała się w Hiszpanii, tu zwróciła się do majora Kalle, attaché wojskowego poselstwa z prośbą o nie niade na powrót do Holandii i przy okazji przesyłała dla nas raport.

Ten raport był znowu całkiem bez znaczenia, przyczem donosiła mi np., że jeden z naszych agentów A. F. 80 pracuje na dwie strony. Byłam wściekła. Czyżby H. 21 straciła całkiem zmysły? Cóż jej przyszło do głowy? Szaleństwem był powrót do Holandii, podróż do Hiszpanii. Czemu nie słuchała moich rozkazów? Czemu zajmowała się sprawami, które wcale do niej nie należały? Wiedziałam np. doskonale od dłuższego czasu, że A. F. 80 gra podwójną rolę i szpieguje na obie strony. A tu, Mata Hari, która miała się stać podpora naszych agentów, „armata“ jak mówił w tym wypadku żargon wywiadu oddała się tużnkowej pracy kontrwywiadu, jak każdy pierwszy lepszy agent, który nie może dać sobie rady z wywiadem.

Za pośrednictwem attaché wojskowego w Madrycie wysłałam jej radiogram, który nakazywał natychmiastowy powrót do Paryża i pracę jedynie pod rozkazami.

KATASTROFA.

Znowu upłynęły tygodnie bez wiadomości od H. 21 gdy pewnego dnia wpadła mi w ręce paryska gazeta z krótką wiadomością: „Słynna tancerka Mata Hari została uwieziona pod zarzutem szpiegostwa. Znajduje się w więzieniu St. Lazare w Paryżu“.

A więc, obawy, które mnie dreczyły od dłuższego czasu, okazały się prawdziwe. Rozpoczął się dla Maty - Hari początek końca. Zaczynały się ostatnie sceny ostatniego aktu jej niezwykłego życia.

W tych ostatnich scenach zjawily się nowe postacie przedtem jej nieznanne. Byli to mężczyźni, jak gdyby wyciosani z innej materii niż ci, których tak dobrze znała przez całe swe życie. Mężczyźni, którzy nie dopuszczali żadnych względów, żadnego współczucia. Któży tłumili każdy swój odruch ludzki, bacząc tylko na jedno na dobro Francji, zagrożonej szpiegostwem.

Osobistość wojskowe, dostojnicy, którzy jeszcze przed kilkoma tygodniami nie cofnęliby się przed niczem, by spełnić każdy kaprys

też kobiety, teraz przestali ją znać, wypierali się tej przeklętej kobiety, by nie posiadano ich o wspólnictwo z nią.

Nieszczęśliwa spędziła w więzieniu osiem miesięcy zanim zebrał się sąd wojenny. Zaczął się wreszcie, proces. Długi korowód świadków przeszedł się przed trybunałem. Gdy sąd udał się na naradę, wszyscy siedzący zgodnie odpowiedzieli jednym „tak“ na pytanie

Benzyna zamiast wódki

Przemysł cy amerykańscy nie próżnują

Król umarł — niech żyje król! Alkohol umarł — niech żyje benzyna! — tak brzmiały ostatnie hasła amerykańskich bootleggerów.

Od szmuglu alkoholem, co daje już mniejsze zyski po znieseniu prohibicji, przeczuli się oni do szmuglu benzyny. Zamiast pić alkoholem ludzi, poją benzynę samochodową.

Najnowszy przemysł tajny rozwinął się gwałtownie w U. S. A. Dość powiedzieć, iż w samym tylko N. Yorku zgóra 7000 stacji benzynowych zaopatrywane jest tylko w szmuglowaną benzynę. To samo dzieje się

„Czy Mata Hari jest winna zarzucanej jej zbrodni?”

Przewodniczący trybunału ogłosił wyrok:

— W imieniu Francji... Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prawo łaski i nie było w stanie zatrzymać już puszczoną w ruch maszyny sprawiedliwości. Wszystkie relacje o egzekucji są zgodne. Mata Hari umarła odważnie i z rezygnacją.

Stuleczne migawki sądowe

Goście p. Walerego dostali baty za n'etakt

Kawiarńca „Angola“ na Ochocie tem się różni od każdej innej, że o kawie nikt tu od dnia założenia a interesu nie słyszał.

Na samo wspomnienie kawy — tego aromatycznego płynu, gospodarz, pan Walery Pieczyk, obrzuca gości uśmiechem spojrzaniem na temat: warjat, czy tajniak?

Nóżki na zimno, pieczoney bozcek, grzybki w occie i rolnopsy, umieszczają na wystawie, dowodzą również, że coś znacznie miastiejszego od kawy ze smieciaką można tu do nich otrzymać, ale z zachowaniem odpowiedniej etykiety i dyskrecji.

Te właśnie właściwości Angoli postanowili wyzyskać dwaj przyjaciele pp. Szczepan Bielas i Eustachy Zimny, którzy mrużąc oczy na kielierkę, zażądali „mleka od wściekłej krowy“.

Otrzymałszy dwie normalne butelki czystej wyborowej, spożyli do niej 2 solidne kotlety wzięte z kapuszą i dlabiacz niebda w zębach wykałaczkami, oświadczyli gospodarzowi:

— Arkołol truć zna dla narodu i znakami tego były smieciarz bez koncesji i patritu sprzedawać do wypicia w miejscu go nie może, i o wiele taką rzecz uskutecznia, kadeks karaly znieważa, za co ma się rozumieć pod sądową sprawiedliwość idzie i najmarnej 3 miesiące mamra dostaje. Także samo goście wódki konsumujące w takim lewem interesie, na karę są dazzone.

W taki sposób nie chcąc żebys pan w ulu siedział, a my z panem uważamy że to by'lo tylko towarzyskie przyjęcie. Znajome do pana przyszli i mi a'eb pan prawo wódka i gorącym daniem ich przyjąć.

Żeby ktoś nie myślał, że to wszystko puc, możemy z panem br-

derszaft wypić. Szczepan i Eustachy się nazywamy, daj pyska Walerego!

Pan Pieczyk słuchał z początku z najwyższym zdumieniem i wściekłością, ale opanowawszy się, zapłtał zimno.

— To szanowni panowie nie chcą legnować rachunek, czy wszak tak?

— W gościach u przyjaciela się nie płaci. Bojębyśmy się, że się pan obrażysz.

— Julia, zamknij drzwi na klucz. Ja jem urzędze przyjęcie.

Pan Walery wydobyl z za lady wiflowa antypkę z okuciem i bez dalszych ceregieli poczał walić nią swych owokroewanych przyjacielu, traktując ich, jak sami tego żądali, per ty.

— Ja wam pokażę gastronomicznie grande uskutecznić, lappeluchy szczeranie. Wódkie i kolety z was wypędzę!

To mówiąc, zaczął panów Szczepana i Eustachego wiflową laską walić raz koło razu.

Z początku usilowali się bronić, ale wobec szalonej wprawy p. Piecyka we władaniu antypką, uznali, że tylko ucieczka może ich uratować. Ponieważ jednak koierka odcieła im odwrót, jak dwa splezione jelenie skakali ze stolika na stolik, aż wreszcie dali nurka pod bufet.

Tu ich dosięgła karząca dłoń p. Piecyka.

Okropnie posinaczeni wydosłali się wreszcie na ulicę, skąd pobiegli do komisariatu.

Powstały stad dwie sprawy sądowe. W pierwszej pp. Bielas i Zimny dostali miesiąc aresztu za szalbierstwo żo'adkowe. Druga dotyczyć będzie p. Piecyka za nielegalny wyszynk alkoholu.

Co wioza gwiazdy na dzien 1 grudnia?

Moze przynieśc n emile niesodz ark!

Wczesne godziny ranne zaznaczają się dodatnio zwiakszona uchwiltoscia umysto wa i towarzyska, co moze być polozone z chęcia zyczenia kilku rzeczy naraz.

Zmian życiowych i dyplomatycznoscią w stosunkach z innymi.

Zaraz jednak po godz. 11-ej możemy już przeżywać gorsza passę w związku z zamieszaniem, niepowodzeniem finansowem, nieporozumieniem z kasterami, sadownikami, buchalterami lub osobami urzędowem.

Naogól dzien dzisiejszy nie zapowiada się dodatnio i może nam przynieść nieoczekiwane zmiany, nagle pogorszenie sytuacji życiowej, zamieszanie, kłopoty, a także większa pobudliwość nerwową i drażliwość, dzieki czemu możemy latwo zostac sprowokowani, albo też zachowacem się swem urazem innych, budzac odruchy zacietosci, fanatyzmu, zawzietosci.

Dzien dzisiejszy nie nadaje się do zaprowadzania zmian i reizm, do wyruszania w podróz, co do rezultatu której nie posiadamy dostatecznej pewności, moze nam przynieśc rozczarowania, rozstania z przyjaciółmi — wobec czego wskazana jest ostrozność, zwłaszcza w stosunkach z obcimi osobami urzędowem.

Stuletnie małżeństwo

We wsi Kavador w Jugosławji para wieśniacza Stojan i Jolka Dim trje v c obchodzila w tych dnach 100-roczenie swych zaślubin Para lub latów, z których zarówno mąż jak i żona liczą po 118 lat, cieszy się najlepszym zdrowiem i nawet wykonuje lszcze lżejsze prace kolo gospodarstwa domowego.

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

Stulecie

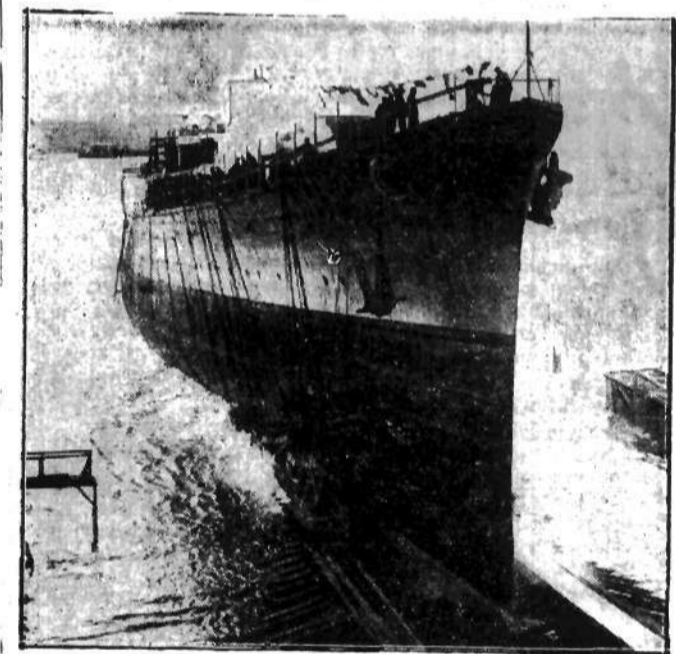
Stulecie

Stulecie

RADJO WARSZAWSKIE

- PIATEK
 - 7.00 — Sygnal czasu 7.05 — Gimnastyka; 7.20 — Muzyka z plyt; 7.40 — Muzyka z plyt (dalszy ciąg); 11.57 — Sygnal czasu; 12.05 — Orkestra salonowa Kazimierza Raczyńskiego; 12.38 Dalszy ciąg muzyki salonowej; 15.40 — Muzyka taneczna (plyty); 16.10 — Duety; 16.55 — Koncert kameralny; 17.50 — „Sprawy gospodarcze w Izbach Rolniczych“ — wygl. p. Miecz. Grabowski; 18.00 — 18.20 — Odczyt p. t. „O książce naukowej w Polsce“; 18.20 — Muzyka ludowa w wykonaniu Polskiej Kapeli; 19.20 — Dokad jechać w sw'eta?; 19.25 — Feljton aktualny; 20.00 — Pogadanka muzyczna; 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; W przerwie: około 21.00. Kobieta i książka“; wygl. Kornel Makuszyński; 23.00 — Wiadomości meteor; 23.05 — Muzyka taneczna z kabaretu „Femina“.
- SOBOTA
 - 7: Sygnal czasu; 7.05: Gimnastyka; 7.20: Muzyka (plyty); 11.50: Zycie artystyczne stolicy; 11.57: Sygnal czasu; 12.05: Malo znane utwory z plyt; 13: Transm. otwarcia Wystawy Radjoodporników; 15.55: Chwilka lotnicza i przeciwegazowa; 16: Audycja dla chorych; 16.20: Piesni w wyk. Cecylii Węgrzynowskiej; 16.40: Lekcja Języka francuskiego; 17: Transm. nabozenstwa z Ostrzy Bramy; 18: „Tajemnica starych ksiąg“; 18.20: Koncert solistów; 19.25: Fragment z „Bibuly“ Józefa Pilsudskiego; 20: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R.; 21.20: Koncert Chopinowski; 22: Odczyt w Języku francuskim p. t. „Jak się pracuje w Polsce“; 22.15: Zapomniane przeboje z plyt; 23: Wiadomości meteor; 23.05: Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia“.

Zbrojenia w Stanach Zjednoczonych



W stoczni w Camden w stanie New Jersey spuszczone nowy krątownik amerykański „Tuscaloosa“. Krątownik ten jest jeden z serji 15-tu okrętów po 10 tys. ton budowanych o becnie w Stanach Zjednoczonych

Izadora Duncan

MOJE ŻYCIE

Pamiętnik

Oprócz naszych dwu wielkich źródeł rozkoszy: Louvru i „La Biblioteque Nationale“, odkryłam trzeci: wspaniała biblioteka Opery. Bibliotekarka, specjalkie mile usposobiona dla mnie, oddawała do mojej dyspozycji muzykę i teatr grecki. Czytałam wszystko, co pisano o sztuce i o tańcu pierwotnych Egipcjan do naszych czasów, i robiłam sobie notatki, ale kiedy ukończyłam te kolosalna prace, zdałam sobie sprawę, że jedynymi moimi mistrzami tańca mogą być J.J. Rousseau, Walt Whitman i Nietzsche.

Jednego popołudnia, kiedy było już prawie ciemno, zapukano do drzwi pracowni.

W drzwiach stanęła niewiasta.

Miała piękną twarz, trochę zdeformowaną przez do'na szcękę zbyt ciężką i opuszczoną. Mogła to być twarz imperatora rzymskiego, gdyby wrazenie zimnej dumy nie przeczyło spojrzaniu oczu, obiecujących pełnię rozkoszy.

W głosie słyszało się coś metalicznego i twardego, co zadziwilo: oczekiwało się bowiem dźwięków bogatszych i głębszych.

Zrozumiałam odrazu, że ten chłód i ton głosu słuzyl jej w rzeczywistości jako maska, pod którą kryła się jej krańcowa i smutna niesmiałość.

Opowiadałam jej o swoich nadziejach i mojej sztuce.

Zaproponowała mi zorganizowanie koncertu w jej pracowni. Ona malowała i była doskonałą pianistką — grała na organach.

Odgadła nasze tarapaty, sądząc z wyglądu pracowni i nasze zażenowanie, bo odeszła nagle, kładąc na stole niesmiały gestem kopertę, zawierającą dwa tysiące franków.

Jestem przekonana, że takie gesty nie były rzadkością u pani Polignac, naprzekór opinii, że jest sucha i chłodna.

Następnego popołudnia poszłam do niej i poznałam księcia Polignac, muzyka, o niepospolitym talencie, wytwornego pana, który nosił zawsze na głowie małeńka piuskę z czarnego aksamitu, okalającą piękną, del kaina twarz.

Włożyłam tunikę i tańczyłam dla niego w jego muzycznym atelier.

Był zachwycony. Mówił mi, że jestem marzeniem i zjawiskiem — dawno przez niego oczekiwano.

Moja teoria stosunku dźwięków do ruchów żywo

go zainteresowała, jak również moje nadzieje odrodzenia tańca w sztuce.

Grał mi na cudownym, starym klawikordzie, który lubił bardzo i pieścił go swymi delikatnymi palcami.

Zorganizowaliśmy jeszcze całą serję koncertów w mojej pracowni, która mogła pomieścić 20 — 30 osób.

Niestety! Nie pięknych rzeczy straconych na ziemi.

Nadzieja współpracy, tak dla mnie drogocennej, była zniweczona przez jego śmierć.

Koncert u księżnej miał wielkie powodzenie, a że ona miała wspaniała myśl otwarcia swojej pracowni dla szerszej publiczności, netylko dla swoich przyjaciół osobistych, spektatorów było bardzo dużo i duże zainteresowanie moją sztuką.

Zorganizowaliśmy jeszcze całą serję koncertów w mojej pracowni, która mogła pomieścić 20 — 30 osób.

Koncert u księżnej miał wielkie powodzenie, a że ona miała wspaniała myśl otwarcia swojej pracowni dla szerszej publiczności, netylko dla swoich przyjaciół osobistych, spektatorów było bardzo dużo i duże zainteresowanie moją sztuką.

niejsze modele.

Taniec Izadora Duncan nie jest tylko rozrywka — to jest manifestacja osobista, dzieło sztuki żyjącej, które nas skłania do real zowania utworów, do których jesteśmy przeznaczeni.

ROZDZIAŁ IX.

Taniec mój był ogładany i podziwiany przez liczne grono wielbicielu, natomiast sytuacja finansowa była nieszczęśliwa.

Zastanawialiśmy się nieraz ze strachem, skąd weźmiemy na zapłacenie mieszkania, i nie mając węgła do pieca, cierpieliśmy bardzo z powodu chłodu.

W tej całej biedzie, wśród szeregu niepowodzeń prywatnych, przypominam sobie — jak stalam całymi godzinami w tej lodowatej temperaturze w pracowni, czekając na natchnienie, ażeby je wyrazić ruchami. Wkońcu czułam promieniejące natchnienie, unioszące się we mnie i szłam za wyrazem mojej duszy.

Pewnego dnia, kiedy stalam tak w bezruchu — wszedł pan o kwitnym wygładzie twarzy, w bogatym futrzanym kołnierzu, z brylantowym pierścieniem na palcu.

— Przyjeżdżam z Berlina — pow'edział — słyszałem, że pani tańczy boso, ja jestem przysłany przez najwłszkewy music-hall, ażeby panią zaangażować natychmiast.

SZLACHETNE ZDROWIE

Na targu spotykają się dwie kumoszki:

— Co slychać u pani? Jak tam się miewa pani mąż?

— Dziękuję, już jest zdrow i wstał z łóżka. A pani stary?

— Zle, moja pani, mój stary wcale się nie może ruszać!

— Co mu jest? Reumatyzm?

— Nie, Kryminał! (a)

„Cyrułk Warszawski“

Wszyscy do kas subskrypcyjnych!

W dniu dzisiejszym kasy placówek subskrypcyjnych rozpoczynają przyjmowanie trzeciej raty Pożyczki Narodowej. Jakkolwiek okres wplatania tej raty będzie trwał do dn. 5-go grudnia 1933 r., to jednak, celem uniknięcia straty czasu na wyczekiwanie przed kasami placówek subskrypcyjnych w ogonkach, które tworzą się w ostatnim dniu terminu, oraz dla ułatwienia pracy personelowi kasowemu, grodzki komitet obywatelski apeluje do p.p. subskrybentów, by już w pierwszych dniach starali się swój obowiązek spełnić, wplacając III-cią ratę pożyczki.

Jednocześnie komitet podaje do wiadomości, iż celem uchronienia od straty pierwszej raty pożyczki subskrybentów, którzy nie wnieśli w terminie drugiej raty, komisarz generalny zarządził, by w drodze wyjątku placówki subskrypcyjne przy III-ciej

raty, przyjmowały zaległe kwoty z tytułu II-giej raty pożyczki. A więc wszyscy do kas subskrypcyjnych, by wspólnym wysiłkiem doprowadzić tak doniosłe dzieło do końca.

"Kupicie książkę polską! Czytajcie książkę polską!" — oto hasło, które w bieżącym tygodniu rozbrzmiewa w całym kraju i dochodzi do was zewsząd: z ulicznego plakatu, ze szpalty gazety, z wystawy sklepowej i z radiowego głośnika.

Z pośród tysięcy spraw wielkich i małych, które przynosi nam każdy dzień powszedni, chce do nas przedrzeć się i przypomnieć o sobie w tym tygodniu książka polska i polski pisarz!

W najcięższych czasach niewoli książka podtrzymywała sztyndał niepodległości ducha, była dla nas i dla obcych ucieleśnieniem naszej wysokiej kultury i naszej żywotności narodowej. Teraz w czasach budowania Państwa Polskiego, tem silniej z książki zespolić się musimy.

Książka nas uczy: przy rozwijającym się wciąż postępie nauki i techniki jakże obejść się bez książki? Każdy bez różnicy zawodu, czy to będzie lekarz, czy inżynier, robotnik czy kupiec — znajdzie w książce to czego szukał. Kto nie chce ulec, kto nie chce dać się wyprzedzić lub zepchnąć ten w ciężkiej walce o byt nie może się obejść bez książki. I dziś w okresie kryzysu gospodarczego bardziej niż kiedykolwiek. Dziś bowiem przy nadmiarze chętnych do pracy, a ciasnocie na rynku pracy, utrzymać się mogą na powierzchni tylko pracownicy najlepiej wykwalifikowani, ci, którzy ciągle śledzą za dalszym rozwojem swej specjalności, uczą się, badają, doskonaląca.

Ale znaczenie książki na tem się nie kończy. Zakres jej oddziaływania jest daleko szerszy i o wiele głębszy, książka jest czynnikiem wzajemnego zbliżenia i zrozumienia ludzi między sobą i to nie tylko na wąskim skrawku jednej epoki i jednego kraju — ale wszystkich

Przyjęcia u Pana Wojewody

W dniu wczorajszym p. Wojewoda przyjął na audiencji delegację Związku Legionistów z p. prezesem dr. Adamem Piaseckim na czele, p. Romana Lasockiego — ziemianina, p. Władysława Jachnera — przewodni-

czego komisjii likwidacyjnej Krai. T-wa Meljoracyjnego, oraz p. Fedeckiego — obwodowego insp. pracy, który złożył Panu Wojewodzie wizytę wobec przeniesienia na inne miejsce służbowe.

„Kalejdoskop wojen poprzez wieki”

W lokalu Federacji P.Z.O.O. odbyła się wczoraj inauguracyjny cykl wykładów dla oficerów i podchorążych rezerwy koła białostockiego, mający na celu pogłębienie ich wiedzy wojsko-

wej. Dowódca garnizonu p. pułk. dypl. Kmicic-Skrzyński w 3-godzinnym referacie zwięzłym, jasnym wypowiedzianym z żołnierską werwą, ubarwionym humorem, przedstawił licznym zebranym słuchaczom „Kalejdoskop wojen po-przez wieki”.

Kalejdoskop! gdyż jak w jakimś cudownym kalejdoskopie — pochłania ludzkość dzień w dzień rajszy. W sztuce wojennej, w sztuce zabijania bliźniego szybko- ciej spotykamy rzeczy nowe i coraz więcej groźniejszej.

Od Kaina, który maczuga zabił Abła — doszliśmy do „niemieckiej Berty.” Ongiś jedyną lokomocią człowieka były nogi — dziś pochłaniamy przestrzenie samolotami z zawrotną szybkością.

Od człowieka przedhistorycznego do czasów dzisiejszych trwa szalony wyścig — pancerna i pocisku. Dziś wynaleziony — zda się najsilniejszy — pancerny — jutro pęka pod atakiem jakiegóś genialnego pocisku i dalej wyścig trwa, mimo wysiłków rozbrojeniowopacyfistycznych ludzkości, i trwać będzie, dopóki we wszechświecie zostanie choć jedna istota, człowiekiem zwana.

Musimy być gotowi do obrony, musimy umieć się bronić. Zn. posiadaj wiedzę wojskową, poznaj jej tajemnice. Ten cel przyświeca Zw. Of. Rezerwy przy organizowaniu cyklu wykładów.

Wieczór wczorajszy wykazał, że zainaugurowany cykl wykładów obudził głębokie zainteresowanie wśród oficerów i podchorążych rezerwy.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.50, sprzedawał zaś po kursie 5.60. Czeka na Londyn: kupno — 29,20 sprzedaż — 29,35.

Czytaj i drugim podsuń dobrą książkę

czasów i wszystkich narodów.

Piękne powieści współczesne, ale obcych autorów, mówią nam o ludziach z różnych krajów, obcych, dalekich, nieznanych. Lecz cóż się okazuje? Że ci inni ludzie, mieszkańcy Norwegii, Kanady, Rosji czy Irlandji, choć różnią się od nas językiem, wyznaniem, obyczajami a nawet kolorem skóry, znowu tak samo jak my kochają się i nienawidzą, walczą, wznoszą się i opadają. Już nie są tacy obcy, książka nas do nich zbliża, książka wprowadza nas

w wielką rodzinę człowieczą.

Jest jeszcze jedno wielkie działanie książki: książka otwiera nam oczy na tajemnice naszej własnej duszy, odsłania jej najgłębsze zauki, pomaga wydobyc się z labiryntu myśli, nastroju i wątpliwości, w których się bezradnie gubimy. Jakże często śledząc losy bohaterów pięknej powieści, noweli lub dramatu widzimy z radością i wzruszeniem — że jego los jest tak podobny do mojego, że jeśli on wytrwał, przeżył, zwyciężył się — to i ja tak powinienem.

Wszerej i wgląd rozszerza się nasza zdolność rozumienia innych i siebie przez książkę. Ona nas uczy lepiej i głębiej poznać samych siebie i wznosi nas na wyżyny poziomu życia. Czytajmy więc — w chwilach wolnych od pracy w samotnym zbliżeniu z książką, lub głośno w gronie rodzinnym czy w kółku przyjaciół. I książkę polską kupujemy. Książka polska — to wytwór długiej pracy zbiorowej; zwiększony obieg książki — to — uruchomienie papierni i zatrudnienie robotników, to danie pracy maszyniście, zecerowi i introligatorowi, to umożliwienie pisarzowi tworzenia nowych dzieł, wzbogacających naszą kulturę.

Zbliża się gwiazdka. Pani matko! — woła Kornel Makuszyński — na gwiazdkę anioł przyjdzie w gości, synowi twemu piłkę, córce chce dać wstążkę, lecz ty im sprawisz radość nad wszystkie radości gdy szepniesz aniołowi, by im przyniósł książkę.

Tak bo książka jest to przyjaciel niezawodny i mędrzec wyrozumiały i pełen słodyczy. Puste życie napelnia światłem, puste serca wzruszeniem; miłości dodaje skrzydeł, trudowi uimuje ciężaru; w martwość domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens.

Czytaj więc i drugim podsuń dobrą książkę.

Ostatni weteran 63 r. odchodzą...

W Trzciannem odbył się o-negdaj smutny i zarazem podniosły obrzęd oddania ostatniej posługi s. p. Janowi Safiejce, weteranowi powstania styczniowego, zmarłemu we wsi Sucha Barć. S. p. Jak Safiejko był ostatnim z weteranów 63 r. na terenie pow. białostockiego i z jego śmiercią pow. białostocki utracił ostatniego świadka martyrologii polskiej i ostatni żywy pomnik krwawych i męczeńskich zapasów o niepodległość Ojczyzny. Dając wyraz czci i przywiązania do uczestników powstania — ludność okoliczna i miejscowe organizacje społeczne, bez różnicy wyznania i narodowości wzięły udział w pogrzebie.

Nieobecnego służbowo w Białymstoku starostę powiatowego p. inż. St. Michalowskiego reprezentował zastępca, p. Tabęcki. Po nabożeństwie żałobnym, odprawionym przez ks. proboszcza Mikulskiego, udał się kondukt żałobny na cmentarz. Trumne ze zwłokami nieśli członkowie Zw. Strzeleckiego i ochotniczej straży pożarnej. Nad otwartą mogiłą przemawiali: zastępca starosty powiatowego p. Tabęcki, ksiądz proboszcz Mikulski, kierownik szkoły powsz. p. Mech i wójt gminy, Suchcicki.

Otwarcie i Wystawy Ochrony Przyrody

W niedzielę, dn. 3 bm., o godzinie 1-iej p.p. w auli i salach państw. gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego nastąpi otwarcie i Wystawy Ochrony Przyrody, urządzonej przez Państwową Radę Ochrony Przyrody i oddział białostocki Ligi Ochrony Przyrody. Uroczystego otwarcia dokona prof. Uniw. Jagiell. dr. Wład. Szafer, delegat ministerstwa do spraw ochrony przyrody.

W imieniu zarządu oddziału białostockiego Ligi i komitetu wykonawczego wystawy zażąda uroczystość p. prof. Franciszek Ludera. Po przemówieniach nastąpi otwarcie i zwiedzenie wystawy, poczem przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych i delegacji wpiszą się do albumu pamiątkowego.

O godz. 5 p.p. w gimn. Marsz. J. Piłsudskiego odbędzie się odczyt z przeobrażeniami p. prof. U. J. dr. Wład. Szafera p. t. „Cuda Polskiej Przyrody”. Biletu wcześniej do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej w cenie 50—30 gr.

Zwierzyniec

Do Białegostoku przybył zwierzyniec, posiadający lwy, lamparty, niedzwiedzie, hjeny, dużego węża boa-dusicieła, małpy i inne okazy świata zwierzęcego, a m. in. młode lwiątko, które przysły na świat w Polsce, co tylko wyjątkowo zdarza się w naszym klimacie. Zwierzyniec rozlokował się w budynku fabrycznym przy ul. Kupieckiej 49.

Nauczycielka pokąsana przez sforę psów

Pozostawiono ją w lesie bez opieki

Mamy do zanotowania przykry fakt. Nauczycielka szkoły powszechnej w Tatarowcach, Maria Wilkówna, szła drogą do wsi. Raptem nadjechał powóz, wiozący żonę znanego obywatela ziemskiego, społecznika p. K. Obok powozu biegło wolno kil-

ka wielkich psów, które rzuciły się, ujadając, na samotną nauczycielkę. Dziewczyna struchlała. Psy zaczęły rwać na niej odzież i pokąsały ją boleśnie, i z wysokości powozu nikt nie pośpieszył jej z ratunkiem. Psy pozostawiły ją dopiero wówczas, gdy powóz się oddalił. Nieprzytomną, leżącą na ziemi, z przykrytą głową teczką znalazł po pewnym czasie jakiś przechodzący wieśniak. Pozostawiona w lesie musiała o własnych siłach iść do Zabłudowa do lekarza. Skierowano ją do Białegostoku, tu dr. Lewitt polecił jej — wobec stanu gorączkowego — udać się do szpitala Żydowskiego, gdzie zastosowano kurację zapobiegawczą, dając zastrzyki przeciw wściekłości.

Sąd starościński ukarał panią K. grzywną w wysokości 500 zł.

Herbatka literacka

Pod protektorem pani wojewodziny Zyndram Kościalkowskiej — komitet „Tygodnia Książki Polskiej” urządził dn. 2 bm., t.j. jutro, w salonych województwa herbatkę literacką, uroczoną atrakcją muzykalno-wokalną. Początek o godz. 5-iej p.p., wstęp 1 zł, strój dowolny. Po zamknięciu wystawy książki polskiej — tańce.

Z sądownictwa

W dniach 8—10 grudnia r. b. odbędą się w Warszawie pod kierownictwem prof. Makowskiego trzydniowe kursa kryminalistyczne. Zarząd koła zrzeszenia sędziów i prokuratorów w Białymstoku deleguje na te wykłady pp: wiceprokuratora Wojcieckiego, pprokuratora Ogrzyńskiego i sędziego śledczego Kaliszewskiego.

Uczczenia rocznicy powstania listopadowego

W obecności starosty grodzkiego p. dr. Zaka oraz przedstawicieli władz wojskowych odbyła się onegdaj — w rocznicę powstania listopadowego — uroczysta zbiórka A.O.Z.S. Komendant oddziału p. por. Baral odczytał rozkaz, poczem odbył się apel poległych wychowanków szkoły podchorążych. Po zagajeniu zebrańska przez p. dr. Cieślaka — pp: mgr. Kaszewski i mgr. Miller mówili o powstaniu listopadowym, poczem chór I oddziału grodzkiego Z. S. i orkiestra 42 p. p. wykonały szereg utworów.

Zw. Rezerwistów w Białymstoku obchodził wczoraj rocznicę powstania listopadowego w świetlicy przy ul. Marsz. Piłsudskiego 54. Odczyt okolicznościowy wygłosił p. prof. Barucki, poczem zebrani uczcili przez powstanie i minutę ciszy pamięć poległych w walkach o Niepodległość.

Osadzony w więzieniu

Na mocy decyzji sędziego śledczego aresztowany pod zarzutem współudziału we włamaniu do kasy rzeźni miejskiej zawodowy kasjarz — włamywacz Mejer Krynicki został osadzony w miejscowym więzieniu.

Ze Zw. Pracy Obyw. Kobiet

Sylwester w salonach Województwa

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządził kilkakrotnie w Białymstoku zabawę sylwestrową, która zyskała sobie opinię najlepszej zarówno pod względem doboru towarzystwa, iak i atrakcji. Jak się dowiadujemy — w roku bieżącym Z. P. O. K. przystępuje również do urządzania Sylwestra w salonach reprezentacyjnych urzędu wojewódzkiego, łaskawie użyzycznych na ten cel przez p. Wojewodę. Pragnąc zaś przyczynić się do zwiększenia funduszu na budowę Domu Ludowego — zarząd związku postanowił polewać dochodu zabawy przeznaczyć do dyspozycji Komitetu Budowy. Zarówno cel jak i doskonale zapowiadający program zabawy ściąganie na nią niewątpliwie cały Białystok.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet dzięki tej drogą dyrektorowi Elekrowni p. inż. K. Riegertowi za ofiarowane 25 zł na dożywianie dzieci bezrobotnych, pozostających pod opieką Związku.

Najście na redakcję

„Dziennika Białostockiego”

Wczoraj o godz. 9 min. 15 wiecz. do lokalu redakcji „Dziennika Białostockiego” wpadł wraz z jakimś dwoma drabami lekarz z Fast, dr. Władysław Gogolewski, i wtargnąwszy odrazu do gabinetu redaktora, który był sam, uderzył go bez słowa, zniemacka uzbrojona w jakiś twardy przedmiot pięścią w okolicę lewego oka, poczem szybko wybiegł z gabinetu i wraz z oczekującymi nań w przedsiönku osobnikami zbiegł szybko ze schodów, a następnie cała trójka uciekła przed pościgiem w aleję, idącą wzdłuż ul. Legionowej.

Przy oględzinach lekarskich stwierdzono u redaktora obrzęk w górnej części nosa po stronie lewej, ponad nim — poniżej

oka — ranę rwaną długości 2,5 cm. krwawiącą oraz dosyć silny wyciek krwi z jamy nosowej. Ustalono, że powstało to od uderzenia tępem narzędziem.

Cios, zadany o ctm. wyżej, mógłby spowodować utratę oka. Policja sporządziła protokół o najściu. Napad spowodowany został zapewne chęcią zemsty za umieszczenie w numerze „Dziennika” z dn. 21 ub. m. notatki, o skazaniu Gogolewskiego na 500 zł. grzywny za czyn, w którym okazał on lekceważenie dla Państwa. Na pół godziny przed najściem Gogolewski przyszedł do administracji „Dziennika” i kupił ów numer z dn. 21 ub. m. — widocznie chodziło o rozejście się po lokalu, aby ułatwić sobie wykonanie zamierzonego napadu.

Gogolewski i jego współnicy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Na wiadomość o napadzie do redakcji „Dziennika Białostockiego” przybyli członkowie prezydium Syndykatu Dziennikarzy Białostockich i złożyli w imieniu korporacji wyrazy współczucia.

Teatr „PALACE” Poniedziałek, dn. 11 grudnia 1933 r. o godz. 8-iej wiecz.

Tylko jeden koncert mistrzowski światowej sławy śpiewaka

Pierwszego tenora opery Berlińskiej i Medjolańskiej

HERMANA SIMBERGA

Szczegóły w afiszach

Dr J. WALEWSKI

Choroby weneryczne.

skórne i moczopłciowe.

ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-48

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—5

Halvetok, ul. Kilińskiego 11

Telefon Nr. 1-19